GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 22. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 29-go Maja, 1902 roku. | Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Lowell, Mass. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz kolektuje w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Prezydent Francyi u cara.

PETERSBURG, 22 maja. —Odbył się wielki przegląd wojska w Carskim Siole w obecności cara, carycy, carowej wdowy i prezydenta Loubeta. Podczas bankietu car wniósł toas na cześć armii francuskiej z zapewnieniem, że węzły przyjazne, łączące Rosyę z Francyą stały się nierozerwalnemi. Prezydent Loubet pił za zdrowie armii rosyjskiej.

LONDYN, 22 maja. — Z Petersburga donoszą, że prezydent Loubet przybył w złą porę. Oprócz rozruchów studentów i robotników, zaszła awantura w Petersburgu pomiędzy Francuzem a policyą moskiewską. W sprawę musiał się wdać ambasador francuski. Wskutek tej hecy zachwiane są stanowiska gubernatora Moskwy, wielkiego księcia Jerzego i szefa policyi Trepowa.

Wielki książe Włodzimierz odmówił udziału w przeglądzie wojska na cześć Loubeta utrzymując, że mu nie może rozkazywać jakiś tam "adwokacik". Wielki książe Włodzimierz zdał komendę na jenerała Rehbindera—atoli car wmieszał się w sprawę i zamianował głównodowodzącym wielkiego księcia Mikołaja.

PETERSBURG. 23 maja. —Przybył tu prezydent Loubet z Carskiego Sioła. Witały go tłumy na dworcu kolejowym. Burmistrz miasta przyjął go chlebem i solą, wedle zwyczaju.

Prezydent Loubet dziękując za przyjęcie zaznaczył, że wierną jest przyjaźń francusko-rosyjska.

KRONSZTAD 24 maja.— Prezydent Loubet wyjechał z Kronsztadu z powrotem do Francyi.

Towarzyszy mu znowu eskadra francuska. Car, carowa i prezydent Loubet, wyjechali na jachcie carskim do krzyżownika francuskiego Montcalm, gdzie ich prezydent gościnnie podejmował. Tak car jak i Loubet wypowiedzieli znowu toasty, po czem para carska powróciła na ląd, a prezydent Loubet odjechał do Francyi.

* * *

Z Kuby.

HAVANA, 24 maja. — W Izbie kubańskiej przedłożono bil o wypłacenie żołdu armii kubańskiej. Kongres nie ma być odroczony, według tekstu tego bilu, dopóki ta sprawa nie zostanie załatwiona.

Prezydent ma być upoważniony do zaciągnięcia wieczystej pożyczki w sumie $40,000,000 na 4 procent. Prezydent ma gwarantować pożyczkę wszelkiemi możliwemi dochodami. Przedłożono w tej sprawie inne plany. W senacie przedłożono bil o ułaskawienie wszystkich uwięzionych Amerykanów.

Postanowiono wysłać depeszę do prezydenta Roosevelta, aby wyraził wojsku i marynarce Stanów Zjednoczonych wdzięczność Kubańczyków za pomoc jaką dali celem wyzwolenia Kuby.

Postanowiono również wysłać pozdrowienie do wojska kubańskiego, oraz wszystkich tych, którzy walczyli za wolność i niepodległość Kuby. Wyznaczono $100,000 na wydatki przedłożone przez rząd wojskowy. Poczem załatwiono kilka innych spraw.

* * *

Z wyspy Martyniki.

FORT de FRANCE, 22 maja.—Ludność wyspy Martyniki sądzi, że cała wyspa zostanie zniszczona, więc opuszczają ją na łeb i na szyję. Statek norwegski Helga przywiózł 100 zbiegów na wyspę św. Łucyi. Inne okręty przepełnione uciekającymi ludźmi z Martyniki, jadą w kierunku wyspy św. Łucyi.

Wyspa św. Wincentego jest widownią podobnej paniki. La Soufriere znowu wybucha gwałtownie. Nawet dalej od wulkanu położone osady opustoszały, gdyż nie sposób jest w nich mieszkać. Nowy wulkan, tylko o 6 mil od Kingstown oddalony grozi miastu zagładą. Inne wyspy są również w niebezpieczeństwie. Nad wyspą św. Dominika unoszą się jakieś złowrogie chmury.

Na angielskiej wyspie Antigua słyszeć się daje silne trzęsienie ziemi.

KINGSTOWN, wyspa św. Wincentego. Wczorajszej nocy miał tu miejse nowy, gwałtowny wybuch wulkanu. W dodatku stary, wygasły od dawna wulkan Enham, sześć mil od Kingstown, daje znaki życia.

Powietrze na całej wyspie gorące, duszne, siarką przepełnione. Kiedy ludzie wracali z kościoła o 8.30 wieczorem ukazała się w kierunku wulkanu jakaś dziwna, złowroga chmura, przytem nowe strumienie lawy wydobywały się z krateru, a kanonada podziemna była ogłuszająca. Całą noc nikt nie spał na wyspie. Ludzie myśleli, że koniec świata zbliża się. Na wyspie Martynice popłoch nie do opisania. Mieszkańcy skupiają się zewsząd w mieście Fort de France, które jednak bezpieczeństwa nie daje. To też rodziny setkami wyjeżdżają. Wulkan Pelee jest znowu czynny. Ruiny sterczące na miejscu, gdzie stało miasto, rozsypane zostały w kompletne gruzy, tak, że nie został kamień na kamieniu. Cała ludność miasta Fort de France wyległa na ulice.

Krzyżownik amerykański Cincinnati brał czynny udział w ratowaniu mieszkańców z groźnego położenia. Holownik rządowy amerykański, Potomac dzielnie mu pomagał.

Zwłoki konsula amerykańskiego Prentissa, który zginął w St. Pierre podczas katastrofy zostały pochowane w Fort de France z honorami wojskowemi.

FORT de FRANCE, wyspa Martynika, 24 maja. — Grono uczonych amerykańskich przysłanych tu z ramienia rządu Stanów Zjedn. i amerykańskich zakładów naukowych, wyjechało na wyspę św. Wincentego dla zbadania skutków wybuchu tamtejszego wulkanu.

Kamil Flammarion, znany astronom francuski, przybył wczoraj na krzyżowniku francuskim D'Asas z Henrykiem Rochefortem i gronem urzędników francuskich, którzy przywieźli zapasy żywności.

Uczeni spędzili cały dzień wczorajszy w okolicy St. Pierre i góry Pelee. Twierdzą oni jednomyślnie, że Pelee jest wulkanem wybuchającym, gdyż nie ma ani śladu lawy; wulkan wyrzucał z siebie tylko błoto, parę, gazy i odłamki skał. Uczeni porównywali masę wyrzuconą z wulkanu do pary wydobywającej się z kotła, w którym ciśnienie grozi rozsadzeniem— i przepowiadają gwałtowniejszy wybuch.

Badacze oświadczyli, że eksplozye zdarzyły się w coraz dłuższym przeciągu czasu, ale za to były gwałtowniejsze. Były najpierw trzy lekkie wybuchy popiołu. Dnia 5 go maja wulkan wyrzucał wrzące błoto, 8 go maja wybuch był tak gwałtowny, że w gruzy obrócił całe miasto St. Pierre, a 20-go maja, czyli po 12 dniowym przeciągu czasu, miał miejsce ostatni, najgwałtowniejszy wybuch.

Obecnie Pelee jest spokojny. Więc wydarzyć się może jedno z dwojga, albo wulkan jeszcze raz wybuchnie z daleko większą gwałtownością, szerząc spustoszenie straszliwe, albo też będzie drzemał przez 50 lat i więcej.

Poniżej starego krateru utworzył się nowy, z którego wybucha para i dym.

Z miasta Fort de France ludzie jeszcze ciągle uciekają. Odgrywają się rozdzierające sceny. Okręty zabierają ciągle tyle osób wiele pomieścić mogą. Pozostali płaczą i załamują ręce. Krajowcy stracili poprostu równowagę umysłu w obawie przed powtórnym wybuchem.

* * *

Fundusz gadzinowy.

BERLIN, 22 maja. — Dla wzmocnienia niemczyzny w prowincyach polskich zażądano wczoraj w sejmie pruskim pomocy ze strony państwa.

Wnioskodawcy domagają się, aby niemiecki fundusz kolonizacyjny w prowincyi poznańskiej i Prusach zachodnich podniesiony został z 200 do 350 milionów i aby dodatkowo wyznaczyć 100 milionóm marek na wykupno reszty ziemi z rąk polskich większych właścicieli w obu wyżej wymienionych prowincyach.

Wnioskodawcy motywują swój wniosek koniecznością polityczną, aby żywioł niemiecki górował w prowincyach pomienionych nad żywiołem polskim, którego miejscowi Niemcy bez pomocy całego państwa, zwalczyć nie potrafią.

* * *

Pomnik Fryca.

BERLIN, 22 maja. — W stolicy Niemiec wszyscy są tak pewni tego, że ich Fryc stanie obok Washingtona, Lincolna i innych mężów wolnej Ameryki w stolicy Stanów Zjednoczonych, że zaczynają zażartą walkę o to, w jakim wieku artysta powinien Fryca przedstawić.

Profesor Uphues, któremu cesarz Wilhelm rozwiązanie tego zagadnienia polecił, powiada, że należało by przedstawić go w zaraniu młodości tak jak wyglądał przed wojną siedmioletnią kiedy sumienia jego nie obciążały jeszcze liczne zbrodnie, morza wylanej krwi i łez, zbrodnie dokonane na Polsce i na kościele rzymsko - katolickim.

W kołach natomiast artystycznych panuje innego rodzaju zdanie.

Artyści niemieccy sądzą, że narodowi amerykańskiemu należy dać Fryca całego w wieku, w którym dobiegał do kresu swoich dni i w którym wolne już wówczas Stany Zjednoczone o nim słyszały.

Ze wszech stron rozlega się po stolicy domysł, że cesarz toruje sobie drogę do urzędowej wizyty w Stanach Zjednoczonych.

Wiadomo bowiem z konwersacyi prywatnej cesarza z członkami ambasady amerykańskiej, iż życzeniem jego jest zwiedzić kiedyś Stany Zjednoczone, a ostatnie przyjęcie tu księcia Henryka spotęgowało jeszcze te życzenia.

Oprócz chęci zobaczenia na własne oczy rozmaitego przemysłu Stanów Zjednoczonych, ma jeszcze cesarz Wilhelm mieć na myśli zastąpić wojnę cłową polityczną i handlową obopólną działalnością i zaproponować odnowienie układu handlowego przyjaźniej, niż sobie życzą agraryusze niemieccy.

* * *

Znów wulkan.

PARYŻ, 23 maja.—Dziennik "Le Petit Journal" donosi, że wulkan, oddawna wygasły, w St. Pierre de Varenes w południowej Francyi, ożył nagle. Słychać podziemny, głuchy łoskot połączony z trzęsieniem ziemi. Mieszkańcy miasta żyją w ciągłym strachu.

* * *

Zaburzenia w Rosyi.

PETERSBURG, 23 maja. —Nadeszły tu niepokojące wieści o wybuchu na nowo groźnych rozruchów w Moskwie.

Szczegółów jeszcze brak, a raczej nie wolno ich rozgłaszać. Wiadomo tylko, że wielki książe Sergiusz jenerał gubernator Moskwy, który bawił w Carskiem Siole na przyjęcie prezydenta Francyi nagle wyjechał nocną porą do Moskwy nie czekając nawet wojskowej parady. Carska para zaniechała wizyty w Moskwie.

Policya petersburska obawia się wybuchu takichże samych rozruchów w Petersburgu, które wobec wizyty prezydenta francuskiego fatalny mogłyby wydać rezultat.

Konna policya i kozacy krążą ustawicznie po ulicach, aresztując za lada okazyą każdego podejrzanego. W ten sposób tysiące osób dostało się za kraty. Dzięki gorliwości policyi do rozruchów dotychczas nie przyszło.

PETERSBURG, 26 maja. —Nadeszły tu wiadomości o usiłowanym zamachu na gubernatora prowincyi Charkowskiej, księcia Obolenśkiego. Bliższych szczegółów nie ma, gdyż cenzura nie pozwoliła na ogłoszenie tychże.

Stan zdrowia jen. Wahla, gubernatora wileńskiego poprawia się z dniem każdym.

Rewolucyoniści ogłaszają, że zamach na Wahla spowodowany został okrucieństwami popełnianemi przez tego dzikiego satrapę na więźniach politycznych. Wahl kazał ich w toku śledztwa smagać rózgami i nahajkami, ażeby wymusić na nich zeznania. Torturom tym podlegali zarówno mężczyźni jak i kobiety.

W Saratowie tłum kilkotysięczny usiłował uwolnić z więzienia wszystkich przestępców politycznych i dopiero po parogodzinnej walce z wojskiem został rozpędzony.

W niektorych miastach na Kaukazie udało się masom ludności uzbrojonej w widły i cepy pokonać załogi strzegące więzień i uwolnić politycznych przestępców z tamtąd.

* * *

Eksplozya fabryki.

SAN FRANCISCO, Cal., 24 maja.—W kopalni Fernie w obwodzie Crores Nest angielskiej Kolumbii nastąpiła eksplozya w nocy z dnia 22 na 23 maja, której ofiarą padło 109 górników. Z ogólnej liczby 143 zajętych pracą podczas katastrofy, tylko 24 zdążyło ujść ze życiem zanim się ziemia zapadła i zatarasowała wyjścia. Niemal wszyscy pracujący w tej kopalni byli z zagranicy.

Według drugiego telegramu z Kolumbii angielskiej miała nastąpić eksplozya i w drugiej kopalni, odległej o sześć mil od tamtej, gdzie znów 125 górników padło ofiarą wypadku.

Właścicielami kopalni w całym rzeczonym obwodzie są kapitaliści z Kanady.

Miasteczko Fernie liczy zaledwie 500 mieszkańców, prawie wyłącznie górników.

Eksplozyę miał spowodować górnik zapaleniem fajki. Pomiędzy ofiarami znajduje się 11 Słowaków.

* * *

Miasto w gruzach.

HAMBURG, 24 maja. — Specyalną depeszą donoszą do Hamburga z Guatemali, że miasto Quezaltenango zostało zupełnie zniszczone trzęsieniem ziemi, które trwało ¾ minuty. W Guatemali interesy są zawieszone, bardzo wiele plantacyi kawy jest zupełnie zrujnowanych.

Swego czasu donoszono z miasta Guatemali, że trzęsienie ziemi, które dało się odczuć w całej rzeczypospolitej 18, 19 i 20 zm. częściowo zniszczyło miasto Quezaltenango i bardzo uszkodziło miasta Amatilane, Solola, Nahnala, Santa Lucia i San Juan. Dwieście osób zostało wówczas zabitych, przeważnie kobiet. Wiele osób odniosło ciężkie obrażenia cielesne.

Liczba mieszkańców miasta Quezaltenango wynosi 25,000. Było to piękne miasto z ładnemi gmachami.

* * *

Nie przyjedzie.

BERLIN, 24 maja. — Z wizyty cesarza pruskiego, którą pragnął złożyć Stanom Zjednoczonym z okazyi odsłonięcia podarowanego pomnika Fryca, jak donoszą telegramy z Berlina, będą nici.

W kołach urzędowych pomiarkownno się, ale za późno, że wizyta cesarza jest z tego względu niemożliwą, że według praw Stanów Zjednoczonych prezydentowi nie wolno rewizytować żadnego cesarza czy króla, który bez woli narodu rządzi i bez woli narodu czyni się zwierzchnikiem kraju.

* * *

Pokój czy wojna?

LONDYN, 26 maja.—"The Daily Mail" donosi, że zapowiedzianego pokoju w Afryce spodziewać się można z dniem każdym. Rząd angielski nic nie zmienił ze swej propozycyi pokojowej.

Z Pretoryi donoszą, że konferencya Boerów w Vereeninhen jeszcze się nie zakończyła. Uchwały konferencyi nie są szczegółowo znane, ale mają być przychylne propozycyi pokojowej.

Hon. J. K. Seldon, premier Nowej Zelandyi, potwierdza wiadomość o bliskim pokoju w Afryce.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "June 2", to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w Czerwcu 1902. Kto chce nadal gazetę odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę, w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 60/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 98/100	25c
LIRA—do Włoch	18 80/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj.

29 C. Boże Ciało. Teod.
30 P. Feliksa p.
31 S. Petroneli p., Anieli.

Czerwiec.

1 N. Urocz. Bożego Ciała.
2 P. Marcelina m.
3 W. Klotyldy, Erazma m.
4 Śr. Kwiryna, Franciszka Opat.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— **Warszawa.** Henryk Sienkiewicz urządzi przenosiny swoje z Warszawy do Oblęgorka — jak donosi doskonały feljetonista Sęp w ostatnim numerze z równą zawsze starannością redagowanej "Biesiady Literackiej" — na św. Jan, więc podczas pokosów, podczas najwonniejszych zapachów; urządzi się w nowej szlacheckiej siedzibie, przejrzy wszystkie kąty gospodarskie i zabierze się do pisania dalszego ciągu powieści, zaczętej śród turkotu warszawskiego. Tam mu będzie lepiej, swobodniej, tam łatwiej o złudzenie, że słyszy się i widzi hufce Sobieskiego, spadające orlim impetem na tłumy nieprzyjaciół Krzyża... Nie przeszkadzajmy mu, nie mąćmy spokoju pytaniami....

Nieobecności Sienkiewicza Warszawa nie poczuje; czynił on częste wycieczki, w lecie za granicę, a w zimie do borów na grubego zwierza, nie należał do tłumnych zebrań, był rzadkością w teatrze, na koncertach, unikał o ile mógł występów galowych, z trudnością dał się wyciągnąć z domu, najmilej mu było w gronie rodzinnem i przyjaciół, od których wymagał nie uwielbienia, ale szczerości. Za to Zakopane traci jeden z najsilniejszych swoich magnesów; dworek, w którym autor "Bajki Sabałowej" przez wiele lat po kilka miesięcy przepędzał, nie będzie już zwracał ku sobie oczu przechodniów, tylko ulica z jego nazwiskiem, po nad rzeką, ujętą w przepyszne kamienne bulwary, będzie nieśmiertelną, jak trylogia, pamiątką.

Może, nie może, ale na pewno przy następnych wyborach ziemiańskich Sienkiewicz zostanie zaszczycony godnością radcy Towarzystwa kredytowego guberni kieleckiej; wszyscy stowarzyszeni dadzą za nim swe głosy i jużby w tegorocznej kadencyi stało się zadość ich życzeniom, gdyby był Sienkiewicz swe przenosiny do Oblęgorka przyspieszył.

Wilno. — We wszystkich powiatach zauważyć się daje ruch około budowy kościołów oraz odnowy zaniedbanych od dawna lub zupełnie zrujnowanych.

Wznoszony Dom Boży w Kobylnikach, w pow. święciańskim, już prawie zupełnie wykończono. Wolniej się posuwa budowa kościoła w Twereczu przy bardzo szczupłych środkach.

W Olkowicach, w pow. wilejskim, hojne składki parafian dozwoliły na wzniesienie świątyni w stylu gotyckim. Mury, wyciągnięte już nieco w r. z., z wiosną posunięte będą szybko ku szczytom.

W Radoszkowicach piękny kościół murowany, wzniesiony w połowie wieku ubiegłego, na miejsce spalonej świątyni, fundowanej przez Piotra Sienkę Giedygołdowicza i żonę jego w r. 1467, ulegnie z wiosną starannemu odnowieniu, na co, za pozwoleniem władzy, zbierane są obecnie składki i ofiary. Z powodu pęknięcia i zarysowania się ściany kapitalnej, podjęte będą gruntowne roboty budowlane, któremi kierować obiecał bezinteresownie inż. budowniczy Friesendorff.

Naprawione też będą organy kościelne i odświeżone portrety pierwszych założycieli, którzy u wejścia, ze ścian świątyni, zdają się czuwać nad swojem dziełem.

Płock. — W tych dniach na miesięcznem posiedzeniu rady płockiego Tow. rolniczego, ze spraw ogólniejszej natury omawiano bardzo ważną dla całego ogółu polskiego wiadomość. Oto p. Józef Zieliński z Łążyna oświadczył się piśmiennie z zaofiarowaniem dla miasta Płocka biblioteki rodzinnej, składającej się z 30 tysięcy przeszło dzieł wartościowych, jeżeli książnicę tę przyjmie pod swoją opiekę Tow. na pewnych warunkach. Bogata ta biblioteka, założona przez ś. p. ojca obecnego ofiarodawcy, znanego autora "Kirgiza" Gustawa Zielińskiego, stałaby się publiczną biblioteką płocką, zostającą na zawsze pod opieką Tow. Założona przez autora "Kirgiza," dopełniona następnie przez jego syna, biblioteka zawiera, jak słyszymy, dzieła rzadkiej wartości. Obecnie biblioteka ta mieści się w oddzielnym budynku w Skępem, w rodzinnym majątku Zielińskich. Czy w ogóle sprawę całą da się przeprowadzić, czy Tow. będzie w możności przyjąć tę ofiarę publiczną pod swoją opiekę, co wymagać będzie pewnego nakładu, rzecz wyjaśni się w przyszłości, po bliższem zbadaniu szczegółów i warunków.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— **Poznań.** Przed rokiem mniej więcej zarzuciła "Gaz. Grudz." księdzu dziekanowi Kuhnertowi w Grudziądzu, że germanizuje polskich swych parafian, mianowicie dziatwę. Jakkolwiek zarzut ten był zupełnie słusznym i uzasadnionym, skazano redaktora "Gazety Grudziądzkiej" Rożanowicza na rok więzienia za "obrazę ks. Kuhnerta." Teraz kapłan ten otrzymał order korony III klasy.

Z **Krotoszyna** donoszą "Gońcowi," że wyższy prymaner tamtejszego gimnazyum p. Kokot musiał opuścić gimnazyum dlatego, ponieważ zaczepiony przez współucznia Niemca, odpowiedział temu, że Niemcy, a nie Polacy tu są przybyszami i Niemcy mogą sobie iść, gdzie pieprz rośnie. Sprawą tą zajął się naprzód dyrektor p. Matschy, a wreszcie oparła się ona o ministerstwo. Kokotowi wpisano w świadectwo, że został wydalony ze względu na jego "uwłaczające i obrażające wyrażenia wobec innych uczniów i nienależytego zachowania się w obec dyrektora." Oczywiście wydalonego do innego gimnazyum nie przyjmą.

Pleszew. W pierwszej klasie tutejszej szkoły dzieci polskie na nauce religii odpowiadały po polsku zamiast po niemiecku. — Zaczęto więc, jak we Wrześni, sypać "łapy." W czwartek, dnia 10 bm. otrzymało 14 dziewcząt po 6 łap. Drugiego dnia chłopiec Kwiatkowski otrzymał znacznie więcej łap, a Marya Bociańska ukaraną została bardzo dotkliwie. Podobno dzieci drugiej klasy nie chcą także odpowiadać po niemiecku.

Od dawna już łamały sobie władze pruskie głowy, w jaki sposób przeprowadzić odnowienie ratusza poznańskiego? Hakata żądała, ażeby na tym sędziwym gmachu zatarto zupełnie ślady polskich czasów i nadano mu wygląd czysto niemiecki. — Uczciwi natomiast uczeni byli zdania, że częściowo chociaż należy zachować cechy przeszłości. Z kwestyi tej rząd wybrnął ostatecznie w ten sposób: Według planu, powziętego za zgodą magistratu i regencyi, górna ściana frontowa pomalowaną będzie na biało i czarno. W środku umieszczony będzie kolorowy herb króla Stanisława Augusta (?), a ponad herbem zegar. Wieża zostanie tylko oczyszczoną, zresztą zatrzyma średniowieczny wygląd. Po bokach dolnej części ściany frontowej wymalowani będą: Przemysław, Zygmunt August, oraz Fryderyk Wilhelm II i cesarz Wilhelm II. A dlaczego opuszczono Bismarka?.....

Mimo tych dwóch portretów monarchów pruskich ratusz pozostanie zabytkiem polskim.

SZLĄSK PRUSKI.

— **Opole.** W tych dniach toczył się przed izbą karną w Opolu ciekawy proces przeciw "Gazecie Opolskiej" z powodu artykułu, zamieszczonego w numerze 6 tejże gazety z dnia 24 go stycznia br. Napisano tam, że kanclerz hr. Buelow wyraził się w niezbyt salonowych słowach, iż Polakom w prywatnem życiu nie zabrania się mówić "jak im dziób urósł." Tymczasem "pewien" nauczyciel szedł cichaczem za dziećmi idącemi drogą, a podsłuchawszy, iż mówią po polsku, ukarał je. Tym artykułem czuł się dotknięty i obrażony nauczyciel Lasser z Antoniowa, więc posłał "Gazetę" do inspektora szkolnego, a ten znów do prokuratora i pomimo, że w "Gazecie" nie była wymieniona, ani miejscowość ani nazwisko nauczyciela, wytoczono proces redaktorowi odpow. p. Stanisławowi Szymie i chałupnikowi Rajtorowi z Antoniowa jako domniemanemu korespondentowi i autorowi odnośnego artykułu w "Gazecie Opolskiej."

Rozprawa została po 4 go dniach odroczoną, aby więcej świadków zawezwać. Tłómacz nie umiał wszystkiego dokładnie przetłómaczyć.

W Król. Hucie toczył się w tych dniach proces przeciw panu Zającowi z Dolnych Hajduk za zbieranie składek na biedne dzieci wrzesińskie, a w samej kuźni w Bismarkhucie miał zebrać kilka marek. Swego czasu p. Zająca za to wydalili z pracy, a teraz mu wytoczyli proces, jakoby urządzał publiczną kolektę bez pozwolenia. Sąd ławniczy odroczył sprawę, gdyż nie było dowodów winy, a wachmistrz Kubetta koniecznie chce dowodów dostarczyć. Jeden świadek powiedział na sądzie, że p. Zając po raz pierwszy widzi, a drugi, że go się Zając wprawdzie zapytał, czyby nie dał parę fenygów na Wrześnią, ale on nie dał.

Że takie dowody nie wystarczą, to jasne jak na dłoni, bo zbierać i zachęcać wolno i bez pozwolenia policyi i naczelnego prezydenta, a tylko wtedy trzeba takiego pozwolenia, gdy się chodzi z listą składek od domu do domu.

Wachmistrz Kubetta tłómaczył sądowi, że w takich sprawach trudno o dowody, ponieważ Polacy są tajemnicą związani pomiędzy sobą, ale dodał, że on się będzie starał wszelkiemi siłami o dowody i nowych świadków! Powiedział też wachmistrz Kubetta, że wypędzili p. Zająca z huty, na co ławnicy pomiędzy sobą mówili o tem w taki sposób, że się to p. Zającowi nie mogło podobać.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— **Kraków.** — Wśród powszechnego zapału, z jakim Polska cała czciła rocznicę nadania pierwszej w Europie konstytucyi 3 maja, powstała w Krakowie, wśród grona ludzi rozumnie kraj kochających, wzniosła myśl założenia towarzystwa, na którem oprzećby się mogła szeroka organizacya pracy nad oświecaniem i uświadamianiem ludu polskiego, tej niewzruszonej opoki naszego bytu, naszej przyszłości narodowej i politycznej.

Lat dziesięć mija właśnie, kiedy pod kierunkiem umiłowanego przez cały naród pieśniarza i gorącego patryoty, ś. p. Adama Asnyka, rozbudzono w tej części Ojczyzny naszej powszechny ruch, energiczną pracę nad szerzeniem idei i organizacyi Towarzystwa Szkoły ludowej.

"Wszystko, co ma mieć trwałość w przyszłości, wzrasta powoli i statecznie" — wyrzekł ś. p. Asnyk do zebranych z całego kraju przedstawicieli Towarzystwa Szkoły ludowej lat temu 10. Powoli i statecznie rosły zasoby i siły naszej instytucyi — a dziś, gdy spojrzymy na 10 lat wytrwałej pracy, na jej wyniki dobroczynne, budzić się musi w każdem wiernem sercu polskiem pragnienie utrwalenia i wzmocnienia tej pracy i tych owoców.

Publiczna ofiarność pracy i grosza nie poszły na marne!

Towarzystwo Szkoły ludowej zogniskowało energię siły, dobrej woli i pracę ludzi wszystkich stanów i różnych przekonań politycznych i społecznych w dążeniu do jednego celu! Światło wiedzy i myśl narodowa przenika dziś w coraz szersze rzesze ludu, budzi się świadomość siły moralnej i fizycznej w narodzie, świadomość potrzeby kulturalnego odrodzenia na wszystkich polach w rozwoju myśli i pracy polskiej.

Jakże wiele jednak wysilków i ofiar potrzeba, by naród polski cały stał się świadomą, myślą i czynem solidarną społecznością! Wiary i wytrwałości — tych cnót niechaj nam nigdy nie zabraknie!

Budując szkoły wszędzie, gdzie tego interes i obrona polskości ludu naszego wymaga, wzmacniamy i ochraniamy nasz dorobek kulturalny i prawa ludu polskiego u jego podstaw; wydzieramy młodociane dusze polskiej dziatwy z objęć wrogich nam żywiołów; popularyzując wiedzę i szerząc oświatę z pomocą czytelni ludowych, bezpłatnych wypożyczalni książek, żywem słowem, oraz tępieniem analfabetyzmu, szerzymy zamiłowanie do godziwych rozrywek u ludu, uczymy szerokie masy czuć, kochać i czcić to z przeszłości naszej Ojczyzny, co chwały i uwieńczenia godne, uczymy wierzyć w nieprzedawnione prawa narodu naszego i lepszą przyszłość, otwieramy drogę do poznania prawdy najszerszym warstwom społeczeństwa, by, dążąc do cywilizacyjnego udoskonalenia się, stały się moralną siłą przeciw zamachom na czystość i prawość ducha narodu.

Farmer z Nebraski

Chwali polskie kolonie Hofa w Wisconsinie.

Poniżej podajemy kopię listu od starego doświadczonego farmera, który po obejrzeniu sobie najpierw innych kolonii, kupił od nas 160 akrową farmę. Podobnych listów odbieramy mnóstwo każdego dnia.

J. J. Hof Land Co.,
Sobieski, Wis.

Farwell, Howard Co., Nebr., d. 19-go listopada, 1901.

J. J. Hof Land Co.,
Sobieski, Wis.

Szanowni Panowie:

Najpierw donoszę Panom, że przyjechałem do domu szczęśliwie. Żona i dzieci już za mną tęskniły i bardzo się z mego powrotu ucieszyły.

A teraz moi Panowie muszę Wam podziękować za waszą grzeczność i życzliwość jaką żeście mnie okazywali, gdy tam w Sobieski oglądałem Wasze grunta. Żałuję tylko, że nie mogłem tam zaraz pozostać i rozpocząć robotę na gruncie, jaki od Panów kupiłem, lecz z powodu mojej farmy tutaj musiałem powrócić, ażeby posprzedawać wszystko czego nie będę chciał z sobą tamdotąd zabierać.

Moi przyjaciele tutaj tak samo niecierpliwie za mną wyczekiwali i skoro tylko przyjechałem, zaraz mnie otoczyli i poczęli ciekawie dopytywać, co też tam za okolica i gdy im pokazałem kartofle i kapustę jakie ztamtąd przywiozłem, ponieważ tutaj nikt nie przypuszczał, żeby tam tak doskonałe zboże się udawało.

Wielu z tutejszych farmerów radzi by posprzedawali swoje farmy teraz i chcieli by się udać do Sobieski i tam od Was sobie farmy pokupić. Lecz ponieważ urodzaje były tu bardzo liche rok po roku, już od kilku lat, przeto nie jest łatwą rzeczą tutaj farmy sprzedać. Ale pomimo to spodziewam się, że na przyszłe lato przynajmniej z 15 familij ztąd do Panów przyjedzie. Kilku byznesistów ztąd tak samo mają ochotę udać się tam dotąd i założyć byznesu.

Jestem wielce zadowolniony z tego, że kupiłem tę 160 akrową farmę od Panów i przygotowuję się teraz, ażeby tam przybyć w marcu. Kolonia Panów tak się mnie spodobała, że chociaż tu jestem osobiście to myślą jednak jestem w Sobieski.

Wiadomo Panom, że zanim do Was przyjechałem, zwiedziłem najpierw z moim zięciem inne kolonie w poszukiwaniu za gruntem. Byłem w okolicy St. Paul i w Clark County, gdzie ogłaszają tanie grunta na sprzedaż. Ofiarowali mnie tam grunt po bardzo niskiej cenie, lecz gdy się wdałem w rozmowę z tamtejszymi już zamieszkałymi farmerami, każdy chciał mi sprzedać swoją farmę i chciał się ztamtąd wynosić. To naturalnie było dla mnie dosyć jasnem, że im tam nie musi być za bardzo dobrze, kiedy każdy tak usilnie się stara pozbyć to co posiada.

Gdy przyjechałem do Waszej kolonii, znalazłem tam stosunki zupełnie inne. Farmerzy byli wszyscy zadowoleni i zamiast wyprzedawania nieomal każdy z kim rozmawiałem, życzył sobie dokupić więcej gruntu i dalej przekonałem się także, że gdy farmer w kolonii Waszej sprzeda swoją wyrobioną farmę, to nie wyprowadza się ztamtąd do miasta, ale pozostaje i kupuje sobie więcej gruntu od Panów.

To jest najlepszy dowód, że farmerom z Waszej kolonii dobrze się powodzi, przeto nie życzą sobie zamieniać to co mają na gorsze.

Ja farmeruję tutaj w Ameryce już od przeszło 20 lat i nabrałem w tym czasie wiele doświadczenia, sądzę więc, że zdanie moje względem gruntu i farmerstwa powinno mieć pewne znaczenie. Tutaj farmerowałem na preryach, lecz śledziłem także farmerowanie na gruntach leśnych i to samo, że kupiłem od Panów grunt, powinno przekonać każdego, że Panowie macie dobry grunt, w dobrej okolicy, bo inaczej nie był bym tam od Was gruntu kupił.

I z czystem sumieniem mogę każdemu powiedzieć, że jeśli chce mieć dobrą farmę w dobrem położeniu gdzie może być pewnym, że będzie miał dobre i wygodne utrzymanie na farmie, niech się uda do Sobieski, Wisconsin i niech sobie kupi farmę w Sobieski lub Krakowie od J. J. Hof Land Co., a nigdy tego nie pożałuje.

Z szacunkiem
ANTONI WOLINSKI.

Wrażenia z Kuby.

Napisał Władysław Wagner.

W opisie wrażeń mych i spostrzeżeń poczynionych na Kubie w czasie czterotygodniowego tam pobytu, które w niniejszej nieco obszernej korespondencyi podaję, starałem się być bezstronnym, patrzeć na wszystko okiem krytyka, mającego cel dalszy, obszerniejszy jak tylko dla rozrywki literackiej; pojmuję bowiem dobrze, iż Szan. Redakcya pragnie opisu bezstronnego, mającego wartość materyalną dla szerszego ogółu polskiego. Unikałem zatem wszelkiego zabarwienia literackiego, a trzymałem się ściśle rozumowania i nagich faktów tak jak natrafiłem.

Cel podróży.

Podróż celem zwiedzenia Kuby, którą podjęliśmy wspólnie z ob. Brysińskim nie była dla przyjemności, nie stać nas na podobne rozrywki, ale widząc w Ameryce ogólne zainteresowanie się tym krajem, czytając opisy o możności polepszenia bytu a nawet wzbogacenia się, podjęliśmy myśl przekonania się naocznie o wszystkiem, a zwierzywszy się gronu znajomych i osobom, którym sprawa polepszenia bytu ogólno polskiego leży na sercu, wydelegowani zostaliśmy w tym celu i w dniu 26 października r. z. żegnani przez przyjaciół i reprezentantów tutejszej polonii, opuściliśmy New York na parowcu "Morro Castle".

Havana.

Trzydniowa podróż do stolicy Kuby, była jednem pasmem przyjemnych wrażeń, lecz wszystko to było niczem w porównaniu ze wspaniałą panoramą Havany z jej ślicznym portem, malowniczem otoczeniem i roślinnością, o jakiej nawet wyobrażenia nie mieliśmy. Staliśmy na pokładzie okrętu oczekując przybycia urzędnika sanitarnego, zapatrzeni w ten cudowny krajobraz, pochłaniając go oczyma i w myśli porównując z monotonnym wyglądem miast amerykańskich.

Po załatwieniu formalności celnych itp., wylądowaliśmy i zamieszkali w hotelu w Mascot, z którego mieliśmy wspaniały widok na morze i zatokę.

Miasto Havana, siedziba niegdyś rządu hiszpańskiego, dziś stolica rzeczypospolitej kubańskiej położone malowniczo i otoczone roślinnością podzwrotnikową nie zawiera nic tak szczególnie godnego widzenia. Kilka wspaniałych budynków jak np. pałac byłych gubernatorów hiszpańskich, katedra w której złożone były zwłoki Krzysztofa Kolumba i kilka innych prywatnych rezydencyi, to wszystko co było godnem widzenia. Zresztą ulice ciasne i brudne, pomimo że rząd amerykański poczynił radykalne zarządzenia, jednakowoż pozostaje jeszcze wiele do życzenia pod tym względem. Ogólny wygląd domów jest dość monotonny i zaniedbany, lecz za to place publiczne, dość liczne i nieźle utrzymane, robią dobre wrażenia. Domy są prawie wszystkie budowane w hiszpańskim stylu.

Ludność Havany w dość znacznej liczbie napływowa, w ogólności ma przeważający charakter hiszpański, niedbały, żyjący z dnia na dzień. Kubańczycy odróżniają się od innej ludności trochę ciemniejszą cerą i znaczną domieszką krwi murzyńskiej.

Życie towarzyskie jest tu dość rozwinięte i przyjemne i nie trudno o zawiązanie znajomości, gdyż Kubańczycy z natury są uprzejmi i gadatliwi. Liczne kawiarnie i hotele dają sposobność przyjemnego spędzenia czasu. Ruch towarzyski rozpoczyna się tu po zachodzie słońca i trwa do późna w nocy. Wówczas ulice i place publiczne zapełnione są poruszającą się masą ludności, a w znacznej części płcią piękną. Panny w nieodstępnem towarzystwie mam lub sług, w oryginalnych malowniczych nakryciach na głowie lub z różą we włosach. Słyszałem wiele o piękności Hiszpanek, lecz wyznać muszę, że nadzwyczajnej piękności, coś uderzającego daremnie szukałem, ledwie jedna na 50 twarzyczek mogła ujść za znośną, reszta to powszednie typy.

Mieszkańcy Havany jak i większych miast, nie odznaczają się zbytnią uprzejmością dla Amerykanów, a czemu to przypisać należy, powiedzieć nie mogę, przypuszczam jednak, że obawa konkurencyi w handlu jest główną przyczyną. Pobyt w hotelu i życie w Havanie jest stosunkowo drogie, obiad w drugorzędnym hotelu kosztuje co najmniej $1.00, kuchnia jest dość smaczna i obfita. Artykuły spożywcze i jarzyny są w mieście bardzo drogie, bo np. tuzin jaj kosztuje 80 centów.

Obraz Havany nie byłby zupełnym bez opisu wielkiej fortecy "Morro Castle". Olbrzymia ta forteca pobudowana u wjazdu do portu na wysokiej prostopadlej skale, zdaje się być nie do zdobycia, poddała się jednak w ostatniej wojnie liczebnie słabszej armii amerykańskiej prawie bez wystrzału. Ludność ze strachem i zgrozą spogląda na te szare mury. Tam ginęli tysiącami patryoci kubańscy, krew ich płynęła strumieniem po kamiennym bruku fortecy, kule hiszpańskie porobiły wyłomy w murach, przy których ustawiani w rzędach ginęli podejrzani o należenie do powstania lub schwytani z bronią w ręku. Zwłoki tych bohaterów za wolność nie znalazły nawet odpoczynku w ziemi; rząd hiszpański nie miał nawet dość czasu na polecenie wykopania grobów—rzucano je przez specyalny wyłom w murze na pożarcie rybom w morzu.

Projektowane i już w części dokonane przez rząd amerykański ulepszenia w Havanie, uczynią ją w przyszłości jednem z najpiękniejszych miast.

Wyjazd na prowincyę.

Po trzy dniowym pobycie w Havanie wyruszyliśmy do naszego celu podróży do prowincyi Puerto Principe.

Z Havany do Matanzas a następnie Cienfuegos (miasto portowe ze znakomitym portem, przystępnym dla największych okrętów) odbyliśmy podróż koleją dość szybko, lecz nie bardzo wygodnie; koleje bowiem tutejsze z dawniejszej daty mają wagony niewygodne. Lokomotywy o olbrzymich kominach z ogromnym zapasem drzewa lub węgla drzewnego, dziwne robią wrażenie po amerykańskich. Z małemi przeszkodami, jak np. pociąg nasz wrócić musiał kilkanaście mil do najbliższej stacyi z powodu przerwania się linii kolejowej, (które są jednotorowe) dojechaliśmy bez innej przygody do Cienfuegos i właśnie natrafiliśmy na okręt, który nas przewiózł do Jucaro.

Podróży morzem z Cienfuegos do Jucaro nigdy zapomnieć nie będę w stanie. Widoków, któremi się zachwycałem nie jestem wstanie opisać. W oddaleniu pasmo gór około Trynidad w prowincyi Santa Clara o dziwnej formacyi, u podnóża lasy palmowe, ogrody cytrynowe i pomarańczowe w kwieciu, roślinność bujna i rozmaita, klimat łagodny, wszystko to robi czarujące wrażenie.

Przecudny to kraj, uposażony przez naturę we wszystko, a jednak ubóstwo ogólne, a nawet nędza wszędzie widoczna. Czterowiekowy ucisk hiszpański i znęcanie się nad ludem wyrobiły w nim apatyę do wszystkiego.

Lud ten z natury zdolny, stracił wszelkie poczucie samodzielności; żyje w nędznej lepiance z chrustu i gliny, pokrytej liściem palmy—a bardzo często bez podłogi. Mężczyźni ubierają się dość niedbale i brudno, kobiety zaś lubią bardzo się stroić w błyskotki i barwne materye, o ile im ich stan pozwala.

Lud kubański, żyjący wśród wspaniałej bujnej roślinności, mało uprawia rolę, a jeśli ją uprawia to w sposób odwieczny, drewnianą sochą przewraca ziemię, na Bożą łaskę rzucając siew — pewny, że ziemia ta wyda mu stokrotny plon bez mozolnej pracy. Pokarm jego, to niemal owoc i jarzyny; mięso to rzecz zbytku, a zresztą i klimat tamtejszy nie wymaga pokarmów ogrzewających.

Ostateczną nędzą tego kraju i ludu były wojny trwające z małemi przerwami do ostatnich czasów przez lat 40. Ślady ich są wszędzie widoczne; wsie i miasteczka niemal wyludnione, plantacye opuszczone, cukrownie w zgliszczach. Rąk do pracy tu potrzeba, a ruina dzisiejsza w ciągu krótkiego czasu usuniętą by została.

Dalej zdążaliśmy do celu naszej podróży, a mianowicie do posiadłości Larindona, własności kompanii "The Development of Cuba", która poleconą nam została jako zasługująca na zupełne zaufanie, i jak to się później przekonaliśmy zupełnie zgodnie z prawdą. Z Jucaro więc wyruszyliśmy konno w głąb kraju. Konie tutejsze odrębnej rasy, bo małe, o grubym włosie, są bardzo wytrwałe, łagodne i łatwe do kierowania. Dróg w tego słowa znaczeniu niema wiele, jakie są to zaniedbane, zarosłe trawą i chwastami, lecz pomimo to są nie złe, nawet w porze deszczowej, gdyż nie są grząskie.

Podróż do Larindony, gdzie zabawiliśmy 10 dni, była dla nas pełną niespodzianek i nieraz komicznych wydarzeń.

Opis gruntów.

Ziemię którą w ciągu naszego 10-cio dniowego pobytu w Larindona oglądaliśmy, uznaliśmy wszędzie za nadzwyczaj urodzajną.

Przekonaliśmy się naocznie, że istniały tam przed wojną wielkie plantacye trzciny cukrowej, ogrody pomarańczowe i chodowano wielkie stada bydła. Wszystko to zniszczyli Hiszpanie, by powstańcom odciąć żywność. Przestrzeń ziemi należąca do kompanii D. C. C. położona jest wzdłuż linii kolejowych Jucaro i S. Fernando i będącej na ukończeniu kolei Cuban Central R. R., która w krótce zostanie otwartą dla ruchu i ciągnie się do Ciego de Avila, do północnego wybrzeża Kuby, i jak wybadaliśmy osiedlonych tam Niemców i Skandynawów, jest nader urodzajna; udaje się tam każdy gatunek zboża, jarzyn i owoców.

Położona na równinach ziemia jest dostatecznie wilgotną i ma obfite źródła słodkiej wody. Znaleźliśmy prześliczne obszary lasów przeważnie drzewa machoniowego i cedrowego. Komunikacya z sąsiedniemi miastami, Ciego de Avila, Moron i St. Fernando, dobra i łatwa, jak również zbyt produktów łatwy a ceny dobre. Co do klimatu, to osiedleni tam Europejczycy zapewniali nas, że zdrowszego i łagodniejszego niema chyba na całym świecie. Szanownych czytelników mogę zapewnić, że czułem to sam, gdyż chorowity od lat kilku, w czasie tam mego pobytu czułem się zupełnie zdrów i jakby odmłodzony. Wycieczki nasze codzienne trwały od rana do wieczora, skrzętnie zwiedzaliśmy i notowali wszystko, co miało wartość realną i ogólny obraz podany sumarycznie biorąc pod rozwagę wszystko skrupulatnie. Poczuwamy się również do obowiązku wspomnieć tu o przyjacielu naszej narodowości, jakiego znaleźliśmy w osobie senora Don Mareo de Vera Blanco, bogatego plantatora, który podejmował nas w swej rezydencyi z uprzedzającą grzecznością. Znaleźliśmy w nim człowieka światowego, obeznanego dokładnie z historyą naszego narodu i naszego wielkiego wielbiciela.

Obraz ogólny.

Wyspa Kuba zwana perłą Antylów jest 775 mil długa i 45 mil szeroka i jest największą z grupy wysp zwanych Antylami. Położona w pasie poniżej zwrotnika ma klimat ciepły, nie nazwę go gorącym, ponieważ jak urzędowy wykaz podaje, temperatura najwyższa bardzo rzadko przechodzi 90 stopni Farenheita, najniższa zaś 40 stopni. Odległość Kuby od Nowego Yorku wynosi 1175 mil angielskich; podzielona jest na 6 prowincyi.

Ludność wynosi około dwa miliony i składa się z Kubańczyków, Hiszpanów i murzynów. Prowincye Matansas, Havana i południowe wybrzeża są dość gęsto zaludnione, reszta ma zaludnienie bardzo małe.

Klimat Kuby jest bardzo dobry, pomimo że nosiła dotąd złą sławę pod tym względem. Jeżeli wypadki żółtej febry zdarzały się tu, to tylko w miastach, gdzie kanalizacya zupełnie nieznana, a ludność niezmiernie niechlujna. Zdaniem znawców, Kuba w przyszłości będzie miejscem klimatycznem, dokąd wysyłać będą chorych z całego świata dla odzyskania zdrowia. Zima tu nieznana, a w lecie po ciepłym dniu następują chłodne noce. Otoczona dokoła wodą, a wiatry morskie łagodzą upały i regulują W Ciego de Avila stało załogą przez dwa lata 7,000 wojska Stanów Zjednoczonych i stan zdrowotny żołnierzy miał być znakomitym, a wypadek febry nie był znany.

Pora deszczowa, tamtejsza zima trwa od maja do sierpnia; deszcz choć obfity nigdy nie jest szkodliwy dla rolnictwa. Bogactwa naturalne Kuby są nieprzebrane, a więc najpierw ziemia bardzo urodzajna, wydająca 2 i 3 plony do roku, lasy zawierają nieprzebrane bogactwa budulcowego i kosztownego drzewa jak np. machoń najlepszego gatunku, ceder dochodzący do olbrzymich rozmiarów, którego drzewo jest używane wyłącznie na pudełka do cygar na całym świecie. Kilkanaście innych gatunków drzew mało znanych w krajach sfer umiarkowanych; drzewa pomarańczowe i cytrynowe rosną dziko, a wspaniałe palmy w kilkunastu odmianach są najpiękniejszą ozdobą kraju. Kraj cały jest dobrze nawodniony, a centralna Kuba zawiera bogate pokłady żelaza, miedzi i cyny, a w niektórych miejscach i złota. Asfalt kubański uchodzi w świecie handlowym za pierwszorządny, a w ostatnich czasach znaleziono źródła nafty.

Najważniejszym produktem Kuby jest tytoń, nie mający sobie równego. W okolicy Moron, którą zwiedziłem, znalazłem obszerne plantacye tytoniu i jak mnie zapewniano najlepszego gatunku. Tytoń daje zbiór dwa razy do roku, a czasami zależy to od kultury i 8 razy. Obliczają, że przeciętny dochód z akra wynosi od 500 do 1,000 dolarów.

Drugim głównym produktem jest trzcina cukrowa; widziałem trzcinę 10 stóp wysoką, a łodygi 3 cale średnicy, sadzić ją można na świeżej ziemi i nie potrzeba odnawiać przez 15 do 20 lat.

Bardzo ważnym przedmiotem lecz zaniedbanym jest kawa, a znawcy przyobiecują, że w przyszłości Kuba będzie produkować największą i najlepszą część tego artykułu. Owoców i jarzyn jest tu nieprzebrane bogactwo—jak kokosy, banany, 10 odmian winogron, pomarańcze, cytryny itp., jedynie jabłka nie udają się. Jarzyny udają się znakomicie i w wielu odmianach; kukurydza dochodzi do olbrzymich rozmiarów, trzy zbiory rocznie.

Przemysł w tego słowa znaczeniu nie istnieje tu wcale, a jaki istniał zniszczony został przez wojny i dopiero obecnie, kapitał i przedsiębiorczość amerykańska zaczyna się krzątać nad podniesieniem go, gdyż widzi zyski w przyszłości, przy niewyczerpanym bogactwie natury i niskiej płacy robotnika.

Przyszłość tego wspaniałego kraju nie może być inną, jak świetną. Rąk do pracy i kapitału napływa codziennie a z tem idzie bogactwo ogólne. Kraj ten dzisiaj zaledwie w jednej dziesiątej części wyzyskany z bogactw naturalnych, przy rozwiniętem rolnictwie i przemyśle nie tylko wytworzy dla własnej konsumcyi, ale ogromna część wyjdzie po zagranicę kraju w zamian za złoto.

Bogactwo Kuby leży w roli i hodowli bydła; ziemia urodzajna wymaga mało pracy a wydaje obfity plon, chów bydła i trzody chlewnej również nie wymaga wiele zachodu, gdyż paszy zielonej jest w bród przez cały rok; rolnik nawet z małym kapitałem, lecz chętny do pracy ma tu sposobność nie sylko wytworzenia sobie dobrego bytu, lecz nawet wzbogacenia się. Emigranci Niemcy i Szwedzi, osiedliwszy się po wojnie, dzisiaj opływają w dostatki. Dla rzemieślnika nie ma tu wielkiego pola obecnie, chyba żeby rozpoczął przedsiębiorstwo na własną rękę.

Poniżej podaję tabelę kosztów uprawy i zysków z głównych produktów rolnych, które zebrałem od plantatorów, zatrudniających rolników najemnych, i tak: tytoń artykuł główny daje szybko plon, lecz wymaga znacznej pracy i znajomości uprawy, opłaca się jednak najlepiej, koszta uprawy jednego akra wynoszą od 20 do 50 dolarów; zysk od 500 do 1,000 dolarów. Kukurydza (corn) przynosi bardzo dobry zysk a mało wymaga pracy; banany rodzą w pierwszym roku i trwają 10 lat, zysk z akra około 100 dolarów.

Nadzwyczaj zyskowną jest uprawa ananasów (pineaple) daje od 200 do 500 dolarów z akra; cytryny i pomarańcze są produktem najzyskowniejszym, przynoszą od 300 do 500 dol. z akra, lecz rodzą dopiero w trzecim roku. Jarzyny i inne owoce na export przynoszą również wielkie zyski, a nie wymagają prawie żadnej pracy a przynoszą 25 dolarów z akra.

Sumując wrażenia odniesione twierdzić mogę stanowczo, że nie ma kraju, któryby rolnikom dał tak znakomite warunki i sposobność do osiedlenia się z małym kapitałem i do dobrobytu, a nawet wzbogacenia się.

Ziemia jest obecnie nader tania, ogromne jej obszary leżą odłogiem, a drugie tyle można wykarczować. Kawałek ziemi 5 akrowy, położony bardzo dogodnie przy kolejach z łatwym zbytem produktów, nabyć można w cenie począwszy od 150 dolarów. Zdaniem moim gospodarstwo na 5 akrach więcej przyniesie dochodu, aniżeli bardzo dobry rzemieślnik w Stanach Zjedn. pracując stale rocznie zarobić może.

Były gubernator Kuby jen. Leonard Wood, człowiek bezstronny, któryby raczej zatrzymywać chciał ręce do pracy w Stanach Zjednoczonych, zapytywany o możliwych stosunkach dla emigrantów, odpowiedział między innemi: Amerykanie chętni pracy, mają przed sobą na Kubie świetne widoki na przyszłość.

Radzę uprawę pomarańcz, cytryn, bananów, kawy, orzechów kokosowych i ananasów. Potwierdzenie zaś mych informacyi zebranych co do stanu zdrowia wojska Stanów Zjednoczonych, znalazłem w certyfikacie lekarza wojskowego dr. Henry L. Brown stacyonowanego w Ciego de Avila przez 15 miesięcy, (o której to miejscowości wspomniałem wyżej) z daty 21-go grudnia 1901 roku, w którym podaję, że stan zdrowotny armii był znakomity.

Korespondencyę moją zakończę paradoksem, jak może wielu zdawać się będzie, lecz jak przyszłość niedaleka wykaże, paradoksem prawdziwym, że lud polski szukać powinien szczęścia w ziemi, a nie w jarzmie w kopalniach lub fabrykach, a ziemią tą obiecaną jest Kuba.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 29-go MAJA, 1902.

PRECZ Z FRYCEM.

Wiedzą już czytelnicy o tem, że cesarz pruski Wilhelm wyrwał się jak Filip z konopi z zamanifestowaniem swej wielkiej "przyjaźni" do Stanów Zjednoczonych, podarowaniem statuy Fryderyka II, Frycem zwanego, z zastrzeżeniem, aby ta statua stanęła w Washingtonie, pomiędzy pomnikami ludzi zasłużonych krajowi. Wiadomość tę przyjął naród amerykański z oburzeniem, a znaleźli się nawet posłowie w kongresie, którzy zaprotestowali otwarcie i głośno, że w kapitolu wolnej republiki statua jakiegokolwiek króla, byłaby hańbą dla kraju, pogwałceniem zasad konstytucyi, wstydem i upokorzeniem dla całego narodu.

Jeden z najwpływowszych dzienników w Stanach Zjednoczonych, "The Chicago Tribune", który zawsze otwarcie wypowiada swe zdanie, gdy idzie o honor kraju i narodu, daje prusakom, a względnie cesarzowi pruskiemu, ciętą odpowiedź, której treścią dzielimy się z czytelnikami.

Cesarz niemiecki — pisze "Tribune" — powinien się wstrzymać z swym podarunkiem statuy Fryderyka II narodowi amerykańskiemu. Jest to rzecz, nie zgadzająca się z zasadami naszego narodu, ażeby jakikolwiek monarcha zagraniczny miał być uczczony statuą w kapitolu wolnej republiki. Nas nie obchodzą królowie ani królikowie — nie chcemy ich. Fryderyk mógł sobie być dobrym żołnierzem i mężem stanu, ale nie miał ani nie ma żadnego znaczenia ani wartości dla narodu Stanów Zjednoczonych. Za to, że się zasłużył swej ojczyźnie, postawiono mu pomnik w Berlinie i to mu powinno wystarczyć. Tak samo rzecz się ma z innymi Fryderykami i Wilhelmami, ale nas to nie obchodzi.

Cały Berlin zasiany jest pomnikami królów, królików, książąt i książątek, ale nie widzimy pomnika naszej ojczyźnie zasłużonych mężów jak Jerzego Washingtona, Abrahama Lincolna lub Ulisesa S. Granta. Postawienie pomnika Fryderykowi II w Washingtonie byłoby tak samo właściwem, jak Juliusza Cezara, Nerona, cara lub jakiegobądź innego despoty. Narodowi amerykańskiemu pamięć takich ludzi jest wstrętną, a tem mniej na czczenie ich pomnikami zasługującą.

Jażeli cesarz niemiecki chciał zaszczycić naród amerykański jaką statuą, to powinien był ofiarować pomnik człowieka, który zasłużył sie ludzkości, jak baron Steuben. W nim Amerykanie widzieliby męża, któremu winni są swą wdzięczność, jak winni ją są Lafayettowi i Rochambeau'owi. W tych dniach odsłonięcie pomnika dla tego ostatniego w Washintonie było dla narodu amerykańskiego miłym upominkiem, za który Stany Zjednoczone wdzięczne są bratniej republice francuskiej. Jemu i tym, którzy go tu przysłali, aby pomóc nam do osiągnięcia niepodległości, winniśmy największą wdzięczność i przyjaźń, której nikt rozerwać nie jest w stanie. Taką samą wdzięczność winniśmy baronowi Steuben i z największą ochotą i zadowoleniem przyjęlibyśmy jego statuę.

Nie dbamy atoli o pomniki królów, ani królików, począwszy od największego a skończywszy na najmniejszym. Ojcowie nasi walczyli w tym celu, aby się pozbyć jarzma tyrańskich królów. Ich synowie zatem obejdą się bez nich i nie chcą ich znać.

Tyle "Tribune". Artykuł powyższy jest napisany bezstronnie i powinien być nauczką dla tych wszystkich, którzy myślą, że "amerykańscy kramarze" nie potrafią uszanować swego posłannictwa dziejowego. Zdaje się, że pomnik Fryca nie stanie w Washingtonie, a gdyby do tego przyjść miało, prezydent Roosevelt postąpiłby niewłaściwie!

Precz zatem z pomnikami despotów z Washingtonu, stolicy wolnej republiki ludowej.

WALKA O WOLNOŚĆ KUBY.

Właściwa historya Kuby datuje się od roku 1823, gdyż w tym roku rozpoczął się ruch o wyzwolenie wyspy z pod panowania hiszpańskiego. Historya lat poprzednich nie ma dla Kuby osobnej karty pochlebnej lub ujemnej; wyspa ta była znana jako kraj dziki zamieszkały przez Indyan. Kubę odkrył Kolumb podczas pierwszej swej wyprawy 28 października 1492 roku, a w roku 1511 została kolonią hiszpańską. Miasto Havana zostało założone w roku 1519. Wyspa ta początkowo nazywała się Juana, potem Isabella, następnie Santiago, aż w końcu otrzymała swoje pierwotne nazwisko indyjskie - Kuba.

Na Kubie było kilka powstań o niepodległość w latach 1823, 1829, 1834, 1835 i 1850. Tem ostatnim kierował słynny Lopez i Crittenden. Narcisso Lopez był rodem z Wenezueli. W armii hiszpańskiej dosłużył się stopnia jenerał-majora i ożenił się z bogatą Kubanką. Gdy się w nim obudziła chęć oswobodzenia Kuby, opuścił szeregi hiszpańskie, przybył do Stanów Zjednoczonych i zorganizował pierwszą wyprawę. Wyprawa ta wylądowała na Kubę potajemnie, lecz niebawem otoczona przez liczne wojsko hiszpańskie, po dwóch potyczkach została rozbrojoną. Lopeza garotowano, 49 zastrzelono, a 1c6 odesłano w kajdanach do Hiszpanii.

Te wszystkie zawody i męczarnie nie odstraszały patyotów kubańskich od pracy nad oswobodzeniem wyspy i we wrześniu 1868 roku wybuchło nowe powstanie, które trwało przez 10 lat.

Walka toczyła się przez całe lat 10 z pogardą życia stron obydwóch. Po pięcioletniej walce okrutnej i krwawej w roku 1873 wyruszył z pomocą dla Kubańczyków oddział ochotników wraz z amunicyą, bronią i zapasami żywności na okręcie Virginius. Wskutek tej wyprawy o mało nie przyszło do wojny między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Parowiec Virginius został zabrany Hiszpanom, obsadzony i uzbrojony przez amerykańskich marynarzy i popłynął na Kubę pod flagą Stanów Zjednoczonych. Dnia 7 października, 1873 roku, okręt zawinął do Port au Prince na wyspie Hayti, zaopatrzył się w artykuły potrzebne do wojny, przeznaczone dla powstańców kubańskich. Wyprawa ta nie udała się, gdyż Virginius został ujęty przez hiszpańską kanonierkę Tornado i odstawiony do portu Santiago de Cuba, jako okręt rozbójniczy. Marynarze hiszpańscy zdarli z okrętu flagę amerykańską i podeptali ją.

Kapitan Fry wraz z 53 marynarzami amerykańskimi zostali stawieni przed sąd wojenny, uznani winnymi i straconymi pomimo potestu konsula amerykańskiego. Innych 93 zostało także skazanych na śmierć, ale przeszkodził temu angielski krążownik Niobe pod dowództwem kapitana sir Lampton Lorraine. Na wiadomość o tem barbarzyńskim wyroku Hiszpanów, pospieszył z Jamaiki do Santiago i zagroził, że rozpocznie bombardowanie portu, jeżeli wyrok nie będzie odwołany. Przybył jednak za późno, aby ocalić kapitana Fry wraz z 53 marynarzami, których już stracono. Hiszpanie unieważnili wyrok na resztę skazanych w liczbie 93, obawiając się Anglii. W roku 1877 powstańcy kubańscy zdziesiątkowani, przestali na chwilę walkę, odkładając ją na później, aby się lepiej do niej przygotować.

Dnia 24 lutego, 1895 roku, nastał początek końca. W dniu tym rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość po Kubie, że wybuchło powstanie w prowincyi Santiago i Matansas.

Każdemu znany jest przebieg tej okropnej walki i tego nieludzkiego postępowania Hiszpanów celem zgniecenia ruchu powstańczego. Hiszpanie, jak wiadomo, starali się teroryzmem, mordem, głodem i pożogą zmusić powstańców do kapitulacyi, ale daremnie, z obydwóch stron walczono zacięcie. Hiszpania wysłała 200,000 wojska, ale ta potężna armia okazała się bezsilną, wobec dzielnej armii powstańczej, która postanowiła umrzeć lub zwyciężyć. I ta wiara w swe siły tak niezwykłego narodu odniosła zwycięstwo.

Nie będziemy opisywali szczegółowo przebiegu tej całej walki, gdyż każdemu tkwi ona świeżo w pamięci; każdy wie o okropnościach Weylera, o obozach koncetracyjnych, o męczeniu głodem starców, żon i dzieci, których ojcowie wyruszyli w pole, aby powrócić kiedyś do ojczystej zagrody z okrzykiem radości — wolna Kuba! — lub zginąć za ojczyznę na pobojowisku. Wspomnimy tu pobieżnie o oswobodzeniu Kuby przez Stany Zjednoczone, choć i ta historya każdemu jest znaną.

Główną przyczyną wojny z Hiszpanią jak wiadomo, było wysadzenie okrętu wojennego Maine w porcie Havana dnia 15 lutego, 1898 roku. Od tego dnia wojna była nieuniknioną. Kongres uchwalił, aby wypędzono Hiszpanów z Kuby i oswobodzono wyspę. Wojna wybuchła i trwała krótko. Dnia 3 lipca flota hiszpańska została zniszczoną pod Santiago i 14 lipca kapitulowała armia hiszpańska na Kubie. W sierpniu nastało zawieszenie broni i dnia 14 września podpisano pokój na konferencyi w Paryżu. Dnia 1 stycznia zwinięto flagę hiszpańską na Kubie, a Stany Zjednoczone objęły kontrolę nad wyspą, przygotowując Kubańczyków do samorządu. Trzy lata upłynęło na obznajomieniu Kubańczyków, jak rządzić krajem i dnia 20 maja oddano im władzę nad wyspą skropioną obficie krwią patryotów kubańskich.

Stany Zjednoczone oswobodzające naród krwią własną, zasługują na cześć wszystkich narodów świata.

INAUGURACYA KUBY.

W przeszłym tygodniu podaliśmy wiadomość, że dnia 20 maja wyspa Kuba ogłoszoną została wolną rzeczpospolitą, opartą na tych samych zasadach jak Stany Zjednoczone. W tym numerze podajemy w skróceniu przebieg ceremonii inauguracyi republiki kubańskiej.

We wtorek dnia 20 maja z uderzeniem godziny 12ej w południe zjawił się gubernator wyspy, amerykański jenerał Wood, w pałacu prezydenta Palmy i w urzędowej formie oddał w ręce prezydenta władzę na wyspie. Przy tej uroczystości obecni byli wszyscy nowi dygnitarze rzeczypospolitej i zastępcy państw europejskich. Jen. Wood odczytał odnośne pismo, a raczej proklamacyę prezydenta Roosevelta poczem Palma złożył przysięgę na konstytucyę kubańską. To samo zrobili ministrowie.

Po podpisaniu dokumentów odnośnych jenerał Wood udał się na wieżę pałacową i własnoręcznie zdjął z masztu powiewającą flagę amerykańską na znak, że władza Stanów Zjednoczonych na Kubie skończyła się. W tejże chwili zagrzmiało 45 salw armatnich z okrętów, portów i fortec. Gdy ich echo przebrzmiało, Wood przymocował do masztu flagę rzeczypospolitej kubańskiej, która po raz pierwszy zawisła na pałacu prezydenta. Z tysiąca piersi odezwały się radosne okrzyki i wiwaty, kapele grały narodowy hymn, a 21 salw armatnich ogłosiły światu, że rzeczpospolita kubańska zajęła swe miejsce między państwami. Entuzyazm ludu nie da się opisać.

Imieniem obcych państw zabrał głos kosnul angielski Garden wysławiając rząd Stanów Zjednoczonych, poczem jenerał Wood wraz ze sztabem udał się do portu i wsiadł na oczekujący go amerykański statek wojenny Brooklyn, który natychmiast podniósł kotwicę i wyruszył w drogę do Ameryki.

Natychmiast po jego odjeździe prezydent Palma wysłał telegraficznie proklamacyę swoją do prezydenta Roosevelta, w której podniósł olbrzymie zasługi położone przez Stany Zjednoczone w walce Kuby o niepodległość i zapewnił, że nowa rzeczpospolita kubańska nie zapomni nigdy, jak wiele zawdzięcza rzeczypospolitej amerykańskiej.

W ciągu dnia nadeszły życzenia od prezydenta Francyi Loubeta i od królów włoskiego i angielskiego. Uroczystości w pałacu i na całej wyspie trwały bez przerwy, a pełne radości masy ludowe wydawały ciągle okrzyki: "Niech żyje wolna Kuba!

Po odbyciu tego aktu sekretarz dla spraw zagranicznych Hay uwiadomił telegraficznie wszystkich reprezentantów Stanów Zjednoczonych w całym świecie, że z dniem 20-go maja ustała okupacya wyspy Kuby przez Stany Zjednoczone, a natomiast rząd na tej wyspie objął pierwszy prezydent nowej rzeczypospolitej kubańskiej, Palma.

W izbie posłów przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę Sulzera i Hilla:

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki pół. wita z zadowoleniem dzień proklamowania nowej rzeczypospolitej kubańskiej i przesyła tejże najserdeczniejsze życzenia imieniem narodu.

TOMASZ ESTRADA PALMA.

Tak się nazywa pierwszy prezydent młodej rzeczypospolitej kubańskiej, którego krótki życiorys dla ciekawości czytelników podajemy. Prezydent Tomasz Estrada Palma urodził się 1838 roku z majętnej białej rodziny kubańskiej w Bayamo, w prowincyi kubańskiej Santiago i otrzymał staranne wykształcenie, które wypełnił studyami prawniczemi na uniwersytecie w mieście hiszpańskiem Sewilli. Potem powrócił do ojczyzny i zajął się adwokaturą. Kiedy na Kubie wybuchło 10-letnie powstanie w roku 1868, pospieszył na pole walki i jako naczelnik rządu rewolucyjnego został uwięziony przez Hiszpanów i pozbawiony swego majątku ruchomego.

Kiedy odzyskał wolność, znalazł schronienie w rzeczypospolitej Honduras w środkowej Ameryce. Tam był najprzód nauczycielem, a potem urzędnikiem pocztowym i z czasem został jeneralnym poczmistrzem. Na tem stanowisku odznaczył się zarówno talentem administracyjnym jak i uczciwością i ożenił się z córką tamtejszego prezydenta Soto.

Później osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. W Central Valley w Orange County, N. Y., założył wyższy zakład naukowy dla chłopców i zakład ten pod jego zdolnem kirownictwem pięknie się rozwinął. Kiedy wybuchła ostatnia rewolucya kubańska, został zamianowany jen. pełnomocnikiem tejże w Stanach Zjednoczonych.

Mieszkał i nadal w Central Valley i kierował zakładem, ale także jako reprezentant kubańskich powstańców tyle okazywał dyplomatycznej zręczności i godności, że słusznie porównywano jego działalność z działalnością Benjamina Franklina we Francyi, gdy tenże tam agitował narzecz powstańczych kolonii amerykańskich.

Kubańczycy okazali rozum, gdy znaczną większością głosów obrali swym pierwszym prezydentem uczciwego, ale zdolnego dyrektora zakładu wychowawczego w Central Valley, zamiast wojowniczego jenerała i gdy uczynili to pomimo, że Palma był nieobecny i w politycznej agitacyi ani w intrygach politycznych udziału brać nie chciał.

Taki jest krótki życiorys pierwszego prezydenta Kuby.

KORESPONDENCYE.

ADAMS, Mass. — Nareszcie mają się spełnić gorące życzenia tutejszej polonii. Za zezwoleniem ks. biskupa Beven ze Springfield, Mass., ma tu stanąć w krótkim czasie polski kościół rzymsko katolicki.

Polaków jest tu około 1,500 osób nie mówiąc o dzieciach poniżej lat 15-tu. Jak widzimy liczba ta, jest dosyć odpowiednia, by sobie pobudować kościół, utrzymać księdza i organistę, któryby zarazem mógł być i nauczycielem parafialnej szkoły, która wraz z kościołem stanąć powinna.

Kolekta na kościół i szkołę trwa tu już od lat czterech. Czystych pieniędzy mamy $4,000 i plac wartości $1,500.

Od roku już starano się tu o polskiego księdza, pisaliśmy kilka próśb w tym celu do biskupa, lecz otrzymywaliśmy wymijające odpowiedzi. Ks. biskup jako Irlandczyk, widocznie życzył sobie, by Polacy pierw wypłacili tutejszy kościół irlandski, do którego należą, a na którym jest jeszcze kilkanaście tysięcy długu.

Lecz wzięto się do rzeczy energicznie, wysłano dwóch delegatów do ks. biskupa z prośbą o przysłanie nam polskiego księdza. Delegatami byli ob. I. Skowroński i S. Swiątek. Podług sprawozdania tychże, delegacya została przyjętą grzecznie, i ks. biskup obiecał przysłać księdza. Więc słowo stało się ciałem, albowiem w cztery dni po powrocie delegacyi, przyjechał tu przysłany przez ks. biskupa ksiądz polski, i zaraz zwołał zgromadzenie, na którem nam oświadczył, że wyjedzie jeszcze pożegnać się ze znajomymi, poczem powróci do nas 24 maja, by objąć parafię.

F. Kostór.

EAST BROOKLYN, Wagner's Point, Md.—Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującej korespondencyi:

Tutejsza mieścina jest bardzo mała i nie wiele znana, bo leży w samym zakątku stanu nad morską zatoką. Mieszkańcy składają się przeważnie z narodowości polskiej, przybyłej tu z pod wszystkich zaborów. Wogóle jest nas 60 familii. Mężczyźni pracują przeważnie w Curtis Bay, odległym ztąd o 2 mile, gdzie jest fabryka wagonów i fabryka wyrobów żelaznych. Kobiety zaś pracują przy konserwach z jarzyn i owoców.

Chociaż jesteśmy słabi liczebnie, za to mocni duchowo, gdyż cała tutejsza polonia prowadzi się pod każdym względem wzorowo. Należymy do parafii św. Atanazego w Curtis Bay, gdzie administruje Wiel. ks. Duszyński, kapłan bardzo zacny i powszechnie poważany, z tego więc powodu panuje spokój i porządek wzorowy.

Chociaż parafia składa się z rozmaitej narodowości, jednak wszyscy są zadowoleni, i jak to mówią: "gdzie zgoda panuje, tam Bóg zamieszkuje".

Mamy szkołę polską, w której się kształci nasze młode pokolenie w duchu polskim, która jest tarczą i zasłoną przeciw wynarodowieniu naszych dzieci, i to trzeba przyznać tutejszym Polakom, że choć z wysiłkiem, jednak nie zapominają o najdroższym swym skarbie—języku ojczystym, a ten gdyby nie miejscowa szkoła łatwo by zaginął.

Nie dawno odbyło się tu przedstawienie teatralne, na dochód kościoła w Curtis Bay i szkoły w Wagner's Point. Grano sztuczkę pod tyt. "Ulicznik Warszawski", a amatorzy wywiązali się z swych ról nadspodziewanie dobrze, za co im niniejszem składam serdeczne dzięki. Miejscowa publiczność wzięła bardzo skąpy udział z powodu braku czasu czy nieświadomości, lecz za to z sąsiednich okolic goście wynagrodzili ten brak. W każdym razie rezultat materyalny był bardzo słaby, a to okazuje, że szkoda pracy i zabiegów, chociaż cel był szlachetny.

Jest tu mała polska biblioteka, która w tym roku została założoną, z której może korzystać każdy bezpłatnie. Jest to wielki krok do oświaty i postępu. Z uszanowaniem

Chrul.

Drobne Wiadomości.

—Sejmowi pruskiemu przedłożono bil o podwyższenie funduszu na cele kolonizacyjne w "obronie" żywiołu niemieckiego w dzielnicach polskich do 350 milionów marek.

— Sułtan rzuca rękawicę całej Europie. Zamierza skonfiskować dochody akcyzowe już zapisane wierzycielom. Wielki Wezyr nie widzi innej drogi wyjścia — a w skarbcu państwa są pustki.

— Kardynał Martinelli stanął już w Rzymie. O Ameryce i Amerykanach wyraził się w interviewie bardzo sympatycznie.

— W stanie Indiana formuje się trust węglowy. W przeciągu kilku tygodni ma połączyć się 117 właścicieli kopalni węgla i zorganizować trust z kapitałem 15,000,000 dolarów.

— Cornelius Bliss z Nowego Yorku, ogłasza, że na ręce jego odesłano $109 000 na wsparcie dla nieszczęśliwych znajdujących się na wyspie Martinice.

— Nie 200 lecz 350 milionów ma być wydane gaz. "Kolońskiej" przeznaczone na cele antypolskie. Ponieważ jest Polaków w Prusiech 3 miliony, zatem wypada przeciw każdemu 70 marek.

— Małe miasteczko Clover, w powiecie Halifax, Va., stało się pastwą płomieni. Straty obliczają na 205,000 dolarów.

— Niejaka pani C. Huntington z Nowego Yorku, ofiarowała na korzyść szpitala General Memorial 100,000 dolarów.

— Piorun zapalił dworzec kolei żelaznej Milwaukee, Chicago & St. Paul i zniszczył takowy wraz z budynkami kompanii w Detroit, Wis.

— Znany finansista Morgan ofiarował królowi Edwardowi VII przepyszny gobelin wartości $50,000. Gobelin ten będzie użyty w katedrze w czasie uroczystości koronacyjnych.

— W Fond du Lac, Wis., powstał ogień w składzie farby i groził zniszczeniem składów drzewa kompanii Moore & Galloway. Straty wynoszą $5,000.

— Murray A. Verney z Pittsburga otrzymał koncesyę na zaprowadzenie w Petersburgu sieci kolei elektrycznych. Otworzy kompanię z kapitałem 100 milionów rubli.

— Trust naftowy "Standard Oil Co." doprowadza do bankructwa detalicznych handlarzy nafty w miastach niemieckich.

— Na międzynarodowym kongresie aeronautów w Berlinie postanowiono urządzać wyprawy balonami do Stanów Zjednoczonych. Funduszów dostarczy Carnegie.

†

Dnia 26 maja umarł w So. Bend, Ind., ogólnie znany i szanowany obywatel Ludwik Szlanfucht. Na pogrzeb, który się odbył w środę, wyjechali z Chicago krewni jego — ks. Ks. K. Sztuczko, prob. parafii św. Trójcy, W. C. Sztuczko i Augusta Narjewska. Sp. Szlanfucht należał do Związku od wielu lat. Niech odpoczywa w pokoju.

KONSUMPCYA CUKRU.

Europa spotrzebowała w r. 1800 około 100 milionów funtów cukru, 40 lat później prawie podwójną ilość, a w roku 1870 przeszło 400 milionów funtów. Obecnie dosięga liczba spotrzebowanego cukru prawie 5000 milionów funtów rocznie, z czego Indye zachodnie, szczególnie Kuba, dostarczają prawie połowę (cukier trzcinowy). Cukru z buraków produktuje Europa przeszło 2000 milionów funtów rocznie. Liczby te wskazują, jak bardzo konsumpcya cukru z biegiem lat się wzmaga.

PRZEWODNIK ZDROWIA.

W Berlinie wychodzi od 8-śmiu lat miesięcznik pod powyższym nagłówkiem poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według rad i wskazówek przyrody. Prenumerata roczna tego poczciwego pisma wynosi 75c. Pismo to powinno się znajdować w każdej polskiej familii. Adres wydawcy jest następujący: A. Czarnowski Karl str, 32, Berlin, Germany.

KOLEJE ŻELAZNE NA KUBIE.

Na wyspie Kubie istnieje 120 różnych kolei żelaznych. Długość torów kolejowych wynosi tylko 2,000 mil. Mimo to podróż koleją żelazną nie jest tam wcale tania. Na niektórych liniach pasażerowie muszą płacić 12c od jednej mili. Przeciętnie płaci się 7c za milę. Wszystkie linie kolejowe przedstawiają tam wartość $70,000,000, a z ogólnej liczby 130 kolei żelaznych jest 17 tylko publicznych — inne są prywatne.

Wiadomości Krajowe.

Okropności w kopalni.

KNOXVILLE, Tenn., 22 maja. — Wczoraj wydobyto ogółem 226 trupów z kopalni w Coal Creek. W jednem miejscu przy starym otworze znaleziono 13 ciał. Przy pięciu z nich znaleziono zapisane kartki — ostatnie słowa do żon, dzieci i matek. Smutne to słowa. Na jednym liście była podana godzina 2:30 po południu w poniedziałek. Katastrofa wydarzyła się w poniedziałek rano o 7:30. Żyli zatem około ośm godzin pod ziemią, a może i dłużej. Umierali powoli dla braku powietrza.

J. L. Vowell w liście do żony pisze: — Zamknięci przy zawalonym otworze. Powietrza mało. Jest 12 godzina. Droga Ellen zostawiam cię w trudnem położeniu. Ufaj w Boga. Jesteśmy zdrowi, lecz giniemy dla braku powietrza. Tylko kilku nas jest. Gdzie są drudzy nie wiem. Elbert (syn) prosił cię o spotkanie w niebie. Powiedz dzieciom, że tam cię spotkamy.

Staraj się o dzieci. Modlimy się o powietrze. Elbert oddaje swe obuwie Howardowi. Ellen żyj pocziwie i przybywaj do nieba. Chowaj dzieci jak najlepiej. Pragnę być z wami. Do widzenia. Pochowajcie mnie i Elberta w jednym grobie. Do widzenia mały Eddie, do widzenia Jimmie, do widzenia Horace — do widzenia. Już 25 minut po 2 giej. Tylko paru żyje jeszcze. O Boże, choć jedno tylko westchnienie. Ellen pamiętaj o mnie póki żyjesz. Do widzenia droga — do widzenia. — J. L. Vowell.

Drugi pisze: — Ukochana żono i dziecię. Pragnąłbym pójść do domu, uściskać i ucałować dziecię lecz nie mogę — do widzenia. Idę do nieba. Spotkaj mnie tam. — J. A. Brooks.

Trzeci pisze: — Do Geo. L. Hudsona żony: Jeśli cię nie zobaczę więcej, pochowaj mnie w odzieniu, w którem jestem. Pragnę byś mnie spotkała w niebie. Do widzenia. Czyń jak ci się podoba. — Geo. Hudson.

Czwarty pisze do matki i siostry: — Droga matko i siostro: Idę do nieba. Chcę byście wszyscy mnie tam spotkali. Powiedzcie przyjaciołom aby mnie tam spotkali, powiedzcie im, że idę do nieba. Powiedzcie im, niech się nie troszczą o mnie. Zostańcie w domu przy ojcu i spłaćcie długi jeśli można. Pochowajcie mnie na Pleasant Hill cmentarzu jeśli to wam się podoba. Pochowajcie w czarnem. Jest około 1:30 po południu. Do widzenia drogi ojcze, matko, siostro i przyjaciele. Nie cierpię wiele. Wasz syn i przyjaciel — J. Hudson.

Ostatni nie mający matki ani ojca ani nawet krewnych, zostawia list — do wszystkich i błaga, aby zmienili sposób życia.

Listy te są napisane na brudnym papierze ołówkiem. Są one świadectwem strasznej sceny.

Dobrzeby było, aby Polacy pracujący w kopalniach, a mający zamiar zostać w Ameryce, osiedlali się na farmach, gdzie nie grozi niebezpieczeństwo, a i przyszłość zapewnić sobie można.

Piorun w rękawie.

RACINE, Wis., 22 maja. Wczoraj srożyła się tu ogromna burza. Piorun uderzył w mieszkanie Waltera Moe, 811 Center ul., przebił dach, sufit i wpadł w rękaw pani Moe stojącej na progu. Kobieta upadła na ziemię bezprzytomna, głową na podwórze. Deszcz i ból orzeźwiły ją. Widząc tlące się na sobie odzienie, kobieta wstała i w pobliżkiej beczce, napełnionej wodą ugasiła płonący rękaw. Następnie zapukała do sąsiedniego budynku i padła bezprzytomna. Tu ugaszono tlejące na niej odzienie i przywołano lekarza. Okazało się, że piorun odarł ciało z ręki w przegubiu i opalił całą stronę od twarzy do kolan. Na ciele jej znajdują się setki znaków wskazujących o rozwiniciu się prądu elektrycznego. Po paru godzinach Moe odzyskała przytomność. Stan jej jest niebezpieczny.

Nowe znaczki pocztowe.

WASHINGTON, D. C, 22 maja. — Jeneralny pocztmistrz Payne, oznajmił wczoraj, że wizerunek Marty Washington, żony pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Washingtona, zostanie umieszczony na ośmiocentowym znaczku pocztowym. Będzie to pierwszy wizerunek kobiety znajdujący się na znaczku pocztowym. Uczczono ją z powodu setnej rocznicy śmierci. Znaczki pocztowe z jej wizerunkiem ukażą się w jesieni.

Szalona burza.

LA CROSSE, Wis., 22 maja. — Obliczają, że wczorajsza burza zrządziła w tutejszej okolicy szkody na $100,000. Grad i deszcze uszkodziły wszystkie zasiewy. Rzeka Root zalała piwnice czyniąc niepowetowane straty. W dolinie rzeki Root zginęło wiele bydła i koni.

Woda podmyła tory kolejowe w wielu miejscach. — Kompanie kolejowe ponoszą straty obliczane na $15,000. Drogi poza miastem znajdują się w opłakanym stanie. Muszą być konieczne naprawione.

W Tomah, Wis., piorun uderzył w kościół i kilka domów. Wszystkie mosty znajdujące się na Viroqua zostały zniesione. W Prairie du Chien, farmy są całkowicie zalane. W townie Seneca wiele bydła zginęło w powodzi. Na farmie B. Nugenta woda zrujnowała wszystkie chlewy. Zginęło 75 świń, pięć koni i wiele krów i owiec. Woda w rzece Kickapoo wezbrała do sześciu stóp wysokości. Tory kompanii Wisconsin Western znajdują się pod wodą na odległość pięciu mil.

Takie i tym podobne wiadomości nadchodzą z Racine, Sparta, Madison i innych miast w stanie.

W Baraboo, Wis., ulewny deszcz poczynił znaczne straty. W dwu godzinach spadło blisko 4 cale deszczu. Tory obu kolei żelaznych są mocno podmyte w kilku miejscach. Ruch kolejowy opóźniony. Zasiewy znacznie uszkodzone.

Sąd doraźny.

LONGVIEW, Tex., 23 maja. Dudley Morgan, murzyn, został spalony na stosie po okrutnych torturach przez liczne tłumy. Morgan napadł na panią McKee, żonę formana kolejowego w celu rabunku. Murzyn przyznał się do winy.

Napad na panią McKee miał miejsce zeszłej soboty w Lansing, Tex. Murzyn uciekł, lecz zaraz udano się w pogoń za nim. Gdy wczoraj rozbiegła się wiadomość o pojmaniu czarnego, natychmiast w Lansing i okolicznych osadach poczęły gromadzić się liczne tłumy. W Marshall i Hallville tłumy wtargnęły już na pociąg, na którym znajdował się murzyn w drodze do Lansing.

Przywieziono go murzyna rozpoznała napadnięta kobieta i kilku negrów pracujących z jej mężem. Tłum składający się z przeszło 200 osób i uzbrojony w fuzye odprowadził negra na miejsce egzekucyi.

Gdy go łańcuchami przywiązano do wkopanej szyny kolejowej, murzyn przyznał się do winy oskarżając także drugiego negra, F. Hard. Po tem zeznaniu rozpoczęły się okrutne tortury. Murzynowi gorącem żelazem wypalono oczy, podpalono odzienie i poczęto przypiekać inne części ciała. Murzyn jęczał i wił się z bólu. Tłum nie ustawał w nienasyconej zemście. Pleczono go na powolnym ogniu.

Na miejsce egzekucyi przybyła w powozie napadnięta kobieta, McKee. Gdy negra opuściły siły, gdy bezwładnie zwiesił głowę, wtedy tłum żywo obłożył go drzewem, a mąż napadniętej ogień podłożył. W pół godziny później pozostał tylko nagi szkielet przy szynie.

Trzęsienie ziemi.

ST. AUGUSTINE, Fla., 22 maja. — Ze soboty na niedzielę trwały tu powtarzające się od godziny 9 rano do północy wstrząśnienia ziemi. W krótkich lecz silnych odgłosach, jakby podziemnej kanonady, pochodzącej z dna morskiego, powtarzały się grzmoty a z nimi równocześnie czuć było wstrząśnienia, trwające około 3 minut. Osoby, pamiętające trzęsienie ziemi w Charleston, mówią, że taki sam hałas podziemny towarzyszył i tym wstrząśnieniom. Odgłos ten rozlegał się w kierunku od południa ku południowemu wschodowi. Noc była pogodna i wielu mieszkańców zgromadziło się na wybrzeże morskie, obserwując to zjawisko.

Znaczny pożar.

BUFFALO, N. Y., 23 maja. — Wczorajszej nocy powstał ogień na dworcu towarowym kompanii kolei żelaznej New York Central, znajdującej się w East Buffalo i zupełnie zniszczył takowy. Płomienie przerzuciły się także na pobliskie wagony kolejowe i 600 wagonów, przeważnie napełnionych towarami, zgorzało. Jeden robotnik stracił życie. Strata wynosi przeszło $600,000.

Chora na wściekliznę.

GREEN BAY, Wis., 23 maja. — Wczoraj przywieziono tu z Pine Grove panią Gruszlańską i umieszczono w szpitalu. Gruszlańska okazuje symptomy wścieklizny. Miesiąc temu umarł jej syn na wściekliznę. Matka doglądając umierającego syna, została ukąszona przez niego w ramię. Rana była nieznaczna prawie i nawet sami lekarze po zbadaniu takowej, nie przypuszczali o strasznych skutkach. Chora zamierza udać się do Chicago, do zakładu Pasteura. Stan jej jest groźny. Zachodzi obawa nawet, że pomoc lekarska będzie spóźniona.

Precz z Frycem!

WASHINGTON, 24 maja. Kongresman Stephen ze stanu Texas, wniósł na wczorajszej sesyi kongresu rezolucyę protestującą przeciw przyjęciu ofiarowanej przez cesarza Wilusia statuy Fryderyka II, Frycem zwanego. Rezolucya ta godna imienia prawdziwego Amerykanina, kochającego i szanującego wolność tego kraju, brzmi następująco:

"Stany Zjednoczone nie powinny od żadnego obcego narodu przyjąć i ustawić na placu publicznym posągu królów, cesarzy, książąt i mocarzy, którzy rządzili lub rządzą narodem rzekomo "z łaski Bożej." Przyjęcie takiego posągu przez rząd jest podeptaniem zasad wyłuszczonych w deklaracyi niepodległości i policzkiem dla założycieli tej rzeczypospolitej — oraz przyznaniem, że człowiek może rządzić narodem bez jego zezwolenia."

Brawo, panie kongresmanie!

Powódź w Iowa.

DES MOINES, Ia., 23 maja. — Nad miasteczkiem Decorah zebrały się ciemne chmury oświetlane tylko przez błyskawice. Wkrótce polały strumienie wody i spłynęły chodniki. Miasteczko Decorah, liczące około 5,000 mieszkańców, znajduje się w okolonej górami dolinie. Spływająca z gór woda zabrała ze sobą płoty i drzewa i wpadła na budynki. Zabudowania nie wytrzymały parcia i runęły. Dalsze zniszczenie było zupełne. Piętrzące się ruiny gniotły i zniszczyły wszystko po drodze. W jednej godzinie woda wzniosła się do 10 stóp, a tamowana rumowiskiem wyglądała jakby spływająca góra.

Przerażeni mieszkańcy pouciekali w góry, zostawiając wszystko na łasce wzburzonej fali. Zginęły, o ile zdołano stwierdzić, tylko 3 osoby — 70 letni starzec chcący ocalić swe kury i dwoje dzieci. Przypuszczają jednak, że zginęło więcej. Niektórzy prawie cudem zostali ocaleni. Konie, krowy i owce zostały zabrane przez wodę wraz z zabudowaniami. Straty zrządzone przez powódź obliczają na $600,000. Ruch kolejowy jest zupełnie wstrzymany, bo woda zniosła prawie wszystkie mosty.

Burza szalała także w wielu innych miejscowościach. O straszných spustoszeniach donoszą z Des Moines, Dubuque i innych miast. Wiele osób miało zginąć w powodzi.

Żydzi szturmują.

BOSTON, Mass., 23 maja. O mięso koszerne stoczono tu wczoraj formalną bitwę w zachodniej części miasta. Z powodu wygórowanych w ostatnim czasie cen na koszerne mięso, zamknęli tutejsi zjednoczeni sprzedawcy mięsa swe składy. Wywołało to oburzenie w Izraelu, a gdy wczoraj pootwierali hurtownicy koszeru swe składy, zgromadziło się około 300 osób izraelskiego pochodzenia, mężczyzn, kobiet i dzieci najpierw na ulicy Brighton przed takim składem i rzucając zgniłemi owocami i jajmi w skład i towar, wybili okna i zniszczyli koszer. W trzech innych hurtownych składach koszernego mięsa urządzili takąż samą operacyę z koszerem. Dwie kobiety i jednego mężczyznę aresztowała policya, jako głównych przywódców tego oblężenia.

Strajk węglarzy.

WILKESBARRE, Pa., 24 maja. — Wczoraj odbyła się tu konferencya prezydenta Mitchella z trzema namiestnikami dystryktów. Sytuacya jest niezmieniona. Kompania Haddock zgodziła się na żądanie palaczy i maszynistów przy pompach (8 godzin pracy bez zredukowania płac.)

Przybyli tu ajenci różnych kopalni, ażeby angażować górników do pracy w Ohio. Mitchell odjeżdża dziś po południu do Chicago, gdzie zabawi jeden dzień.

WASHINGTON, 24 maja. Senator Hanna powrócił tu z Philadelphii i dał się słyszeć, że sytuacya nie jest rozpaczliwą. Obawy, że przyjdzie do strajku węglarzy w kopalniach miękkiego węgla, Hanna nie podziela.

Następca Corrigana.

RZYM, 24 maja. — Wedle ostatnich wiadomości najwięcej szans na godność arcybiskupa nowo yorskiego ma mieć arcybiskup Ireland z St. Paul. Nie ulega też prawie wątpliwości, że równocześnie z zamianowaniem arcybiskupa dla dyecezyi nowo-yorskiej dygnitarz ten otrzyma kapelusz kardynalski.

Pomnik dla Rochambeau.

ANNAPOLIS, Md., 24 maja. — Wczoraj udał się prezydent Roosevelt na pokład francuzkiego statku wojennego Gaulois, aby wziąść udział w bankiecie danym na jego cześć przez delegatów Francyi wysłanych przez prezydenta Loubeta na odsłonięcie pomnika dla francuzkiego admirała Rochambeau w Washingtonie.

Gdy nalano do kieliszków szampana Roosevelt zabrał głos i w podniesionym toaście wyraził wdzięczność Stanów Zjedn. dla Francyi.

"Niezapomnimy Wam nigdy tego — rzekł Roosevelt — że przed 120 laty Francya dopomogła nam ostatecznie do wywalczenia wolności i niepodległości Stanów Zjednoczonych." — Toast ten wywołał ogromne wrażenie. Następnie udano się do Washingtonu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika była wspaniałą. Pomnik stanął naprzeciw Białego Domu, a ceremonia odsłonięcia rozpoczęła się o godzinie 11ej przed południem. W uroczystości brali udział przedstawiciele Francyi, prezydent Roosevelt i najwyżsi urzędnicy Stanów Zjednoczonych.

Pierwszą mowę wypowiedział prezydent Roosevelt sławiąc Francyę za pomoc udzieloną rzeczypospolitej amerykańskiej w toku walki o wolność. Po tej mowie przyjętej z wielkim zapałem hrabina Rochambeau szarpnięciem sznurków zrzuciła zasłony dotąd okrywające pomnik; w tej samej chwili baterye dały strzały armatnie a muzyki grały "Marsyliankę." Obecni zdjęli okrycia z głowy i wszyscy złączyli się w jeden okrzyk: Niech żyje Francya! Niech żyją Stany Zjednoczone!

Cała uroczystość była bardzo wspaniała, na co zasłużył marszałek polny Rochambeau, gromiąc Anglików w wojnie o niepodległość, przez co przyspieszył chwilę wyzwolenia Stanów Zjednoczonych z pod panowania Anglii.

Ambasador nie żyje.

WASHINGTON, 26 maja. Brytyjski ambasador, lord Pauncefote, umarł onegdaj w gmachu ambasady po dłuższych cierpieniach o tyle niespodziewanie, że w ostatnim tygodniu było mu lepiej i jeszcze kilka minut przed śmiercią lekarze orzekli, że puls chorego nie jest niepokojący. Natychmiast, gdy się rozeszła wiadomość o jego śmierci, na znak żałoby spuszczono na pół masztu flagi na budynkach poselstw i ambasad i na hotelu Arlington, gdzie bawią francuzcy specyalni komisarze.

Strajk w Pennsylvanii.

SHAMOKIN, Pa., 26 maja. Na zgromadzeniu, które tu się odbyło, uchwalili maszyniści i pracujący przy pompach w kopalniach, w których strajk panuje, 43 głosami przeciw 15 nie strajkować, nawet w wypadku gdyby im kazano pracować więcej niż 8 godzin dziennie. Sekretarz wydziału wykonawczego Hartlein naprożno w długiej przemowie starał się ich nakłonić do strajku.

WILKESBARRE, Pa., 26 maja. — W okolicy Wyoming panuje spokój. Mitchell ogłosił odezwę do górników polskich, słowackich i litewskich, w której ich ostrzega, by nie udawali się do kopalń miękkich węgli w Virginia i West Virginia, bo i tam strajk panuje. Księża upominają ludzi, ażeby powstrzymywali się od wywoływania rozruchów.

W Wilkesbarre, Kingston i Ashley kolejowi konduktorzy i inni pracownicy na tajnych zgromadzeniach naradzali się, czyli mają wzbraniać się przewozić węgle miękkie lub twarde, dobywane przez nieunionistów.

Cyklony.

UNION, S. C., 26 maja. Wczoraj popołudniu ogromna burza nawiedziła tutejszą okolicę. Główny prąd powietrzny przeszedł z północy i spotkał się tu z prądem przybyłym z zachodu. Rezultatem spotkania była śmierć sześciu osób i strata w budynkach na $50,000.

COLUMBUS, O., 26 maja. Miasteczko Pacetoto, nawiedziła wczoraj ogromna burza. Wielka liczba mieszkań i większych budynków leży dziś w ruinach. Kilkanaście osób odniosło ciężkie rany, a tylko jedna utraciła życie.

Z Union, O., donoszą, że burza zrządziła tam wielkie szkody, których na razie obliczać niepodobna.

WICHITA, Kan., 26 maja. Wczoraj rano, pociąg osobowy linii Santa Fe, miał dosyć niebezpieczne wyścigi z cyklonem, który nawiedził tutejszą okolicę, sprawiając nie mało spustoszenia.

Skoro konduktor pociągu zauważył zbliżający się wicher, kazał natychmiast pozamykać drzwi i okna w wagonach i dał sygnał maszyniście, aby przyspieszył bieg pociągu. Cyklon przez kilkadziesiąt mil ścigał się z pociągiem, ale w końcu dał za wygraną i pozostał w tyle, unosząc się ze wstydem w powietrze.

Najlepszem lekarstwem na zatwardzenie, nie forsującem żołądka. są "Kuflewskiego Pigułki na zatwardzenie". Cena 25c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy, 1335—1337 W. 22nd st., Chicago, Ill. x

COKOLWIEK O AFRYCE.

Afryka zajmuje czwarte miejsce na liście obszarów kuli ziemskiej, ze względu na międzynarodowy handel i przemysł. Import różnych towarów do poszczególnych krajów, według najnowszych obliczeń statystycznych, przedstawia się następująco:

Europa sprowadza rocznie towarów z zagranicy za sumę $8,300,000; Północna Ameryka za $1,300,000,000; Azya za $900,000,000; Afryka za $430,000,000; Południo-Ameryka za $375,000,000; Australia za $325,000,000.

Z tej kolosalnej liczby $11,630,000,000, Stany Zjednoczone dostarczają 5 procent ogólnego importu Afryce; 10 procent Południowej Ameryce, 10 procent Azyi i Australii, 14 procent Europie; i 40 procent Kanadzie i Meksykowi.

Do niedawna Afryka była krajem bardzo mało znanym; znano tylko jej wybrzeża. Kontynent afrykański nie ma sobie podobnego pod wielu względami. Obszar jej wynoszący 5,000 mil wzdłuż, a przeszło 4,000 mil w szerz, jest większym od wszystkich kontynentów z wyjątkiem Azyi. Ludność Afryki według najnowszych obliczeń wynosi od 125 do 175 milionów dusz, a powierzchnia ziemi 11,874,000 mil kwadratowych. Jej formacya wybrzeży zasługuje również na uwagę ze względu na płytkość morza, brak zatok i portów i brak komunikacyi wodnej, któraby umożliwiała przystęp do wnętrza kraju.

Ponieważ wnętrze Afryki jest poprzeżynane licznemi, mniejszemi lub większemi pagórkami, które się rozciągają aż do wybrzeży morza, dlatego na większych rzekach są liczne wodospady, które utrudniają żeglugę i podróżowanie do wnętrza kraju. Pomimo tych przeszkód podróżnicy chciwi wiedzy zagłębiają się w swych wyprawach coraz dalej w głąb kraju wzdłuż łożysk rzek za pomocą małych statków, które są tak zbudowane, że przy napotkaniu na wodospad, można je rozebrać, przenieść pojedyńcze części na plecach, złożyć na nowo i odbywać dalej podróż tak długo jak rzeka jest spławną. Dzięki tym wyprawom dotarto już niemal do samego środka Afryki, ale są jeszcze tysiące mil kwadratowych kraju, w którym stopa cywilizowanych ludzi nie postała.

W ostatnich kilkunastu latach Afryka stała się prowincyą Europy. Siedm państw europejskich zajmuje obecnie wielkie obszary w Afryce, z których dwa są równe obszarowi Stanów Zjednoczonych, podczas gdy kilka małych terytoryów są państwami niezawisłemi. I tak na północnym wschodzie Egipt i Trypolis należą nominalnie do Turcyi, ponieważ w ostatnich czasach Anglia tak się rozgospodarowała w Egipcie, iż należy go uważać raczej za prowincyę angielską niż turecką.

Na zachód od Trypolisu leży francuska Algierya; obok niej na zachód despotyczne niezawisłe państwo Maroko; obok tego na południe terytoryum hiszpańskie Tiris albo Rio de Oro; potem olbrzymia posiadłość francuska Senegal, oddzielona od Algeru pustynią Sahara; nad zatoką Gwinejską leży kilka małych posiadłości angielskich; potem idzie Liberya, murzyńską republiką zwana; następnie Togoland posiadłość niemiecka; Dahomey pod protektoratem francuskim; Gwinea czyli Niger należąca do Anglii; Kamerun, posiadłość niemiecka; francuskie Kongo; wolne państwo Kongo pod protektoratem Belgii; Angola posiadłość portugalska; potem następuje posiadłość portugalska, potem następuje posiadłość niemiecka Damora i Namaqua, a na południe angielska Kolonia Przylądka, Transwaal i Orania; obok Portugalska Afryka; a na zachód kolosalna posiadłość angielska Rhodesia; potem posiadłość niemiecka wschodnio afrykańska; na północ posiadłość angielska, Sudan angielski; państwo abisyńskie i nad morzem Czerwonem włoska Erytrea.

Rozwój przemysłowo handlowy Afryki zawisł od rozwoju transportu, górnictwa i rolnictwa. Gdziekolwiek zaprowadzona jest komunikacya wodna lub lądowa, albo gdziekolwiek się znajdują bogate pokłady mineralne, tam przemysł szybko się rozwija.

Ruch w portach przyległych do wielkich pól dyamentowych i złotych w południowej Afryce, stał się bardzo ożywionym w ostatnich kilku latach. Import do Kolonii Przylądka, w której znajdują się wielkie kopalnie, wzrósł z $55,000,000 w roku 1894 do $100,000,000 w roku 1900. Tak samo rzecz się ma z Natalem, w którym również są bogate kopalnie dyamentów i złota. Towar sprowadzony do tych kolonii stanowią materyały potrzebne do życia i pracy.

Przemysł i handel Afryki z zagranicą obliczają na 700 milionów dolarów rocznie, z tego około 430 milionów dol. stanowi przywóz, a 270 milionów wywóz. Eksport południowej Afryki stanowi przeważnie złoto i dyamenty; eksportem środkowej Afryki jest kość słoniowa, guma orzechy palmowe i inne tropikalne owoce; a eksportem północnej Afryki są produkta rolne, jak bawełna, kawa, kakao, daktyle, figi itp.

Ogólny import towarów do Afryki w ostatnim roku wynosił $429,461,000. Z tego do kolonii angielskich sprowadzano towarów za sumę $157,575,000; do kolonii francuskich za $92,004,000; do tureckich za $77,787,000; do portugalskich za $20,795,000; do niemieckich za $8,336,000; a do państwa Kongo za $4,722,000. Z tego ogólnego importu $429,461,000, około 5 procent dostarczyły Stany Zjednoczone. Nasz ogólny eksport do Afryki w roku fiskalnym 1900 wynosił $19,469,849, a w roku 1901 doszedł do $25,542,618.

Budowa kolei żelaznych w Afryce postępuje szybko w kilku ostatnich latach i jest dopiero początkiem wielkiego systemu kolejowego, który jest uplanowany i przyczyni się w przyszłości do szybkiego rozwoju cywilizacyi i postępu czarnego kontynentu. Dotychczas koleje idą od Kolonii Przylądka na północ na odległość około 1500 mil i od Kairo na południe około 1200 mil, tworząc razem linię kolejową na 2,700 mil długą. Anglia nosi się od dawna z myślą połączenia Kairu z Kolonią Przylądka i zamiar jej prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości będzie uskutecznionym. Przestrzeń pomiędzy obydwoma końcami wybudowanych kolei, mających połączyć Kairo z Przylądkiem, wynosi około 3,000 mil.

PIELĘGNUJMY PIEŚŃ POLSKĄ.

Nowoczesna kultura obdarzyła ludzkość wielu cennemi rzeczami — atoli i mniej dobrych a nawet wprost złych aż nadto przynosi nam w darze. Do ujemnych jej skutków zaliczyć należy przedewszystkiem to, że zaciera dawne proste a tak piękne zwyczaje ludowe i pod niejednym względem spacza uczucia i upodobania ludu. Między innemi zagraża ona także nietylko u nas, a wogóle we wszystkich krajach, pięknym, rzewnym pieśniom ludowym, zastępując je pruskiemi bez myślnemi a nieraz wręcz nieprzyzwoitemi śpiewkami, jakich pełno powstaje na bruku wielkich miast, tych ognisk nowoczesnej kultury.

Pieśń ludowa, pieśń ojczysta — to arka przymierza między przeszłością a teraźniejszością, to ważny czynnik do utrzymania poczucia narodowego, łącznik serc naszych, uczuć — a mianowicie otuchy i wiary w lepszą przyszłość. Wiedzą to wrogowie nasi i dlatego tak zawzięcie nastają na nasze pieśni, zwłaszcza patryotyczne i wszelkimi sposobami starają się je wytępić.

Niestety i my nie jesteśmy bez winy. Ulegając ogólnemu prądowi czasu i wpływom międzynarodowej kultury—sami zaniedbujemy ten skarb wielki dla ducha naszego, jaki się mieści w pieśni ojczystej. Gdzież to dzisiaj, jak dawnemi laty — zbiera się w niedzielę i święta młodzież wioski pod lipy lub jawory na wspólne skromne zabawy przy dźwiękach prastarych a tak prześlicznych piosnek ludowych? Miejscowości takich ze świecą szukać trzeba. Zatracił się też już a przynajmniej zatraca coraz bardziej piękny zwyczaj śpiewania wspólnie pieśni religijnych po domach. Dawny instrumenty ludowe — kobze czyli dudy, liry itp., znane są już tylko z opowiadania starszych, nawet skrzypki swojskie, własnej nieraz roboty, a mimo tak dźwięczne znikły zupełnie. Za to coraz częściej napotkać można po chatach przedmiejskich wynalazki nowoczesnej kultury, owe aristony, palifony, symfoniony i jak się tam wszelkie zowią, które za nakręceniem sprężyny lub korby skrzeczą swe melodye całemi godzinami. A jakież to melodye? Czasem tylko zabłąka się między nie jaki mazurek lub krakowiak, spaczony, skoszlawiony w dodatku ręką obcego "fabrykanta," po za tem same walce, lendry, lub arye operetkowe, obce nam duchem i uczuciem. Wraz z temi instrumentami zakrada się do domów polskich lenistwo ducha i niepohamowana żądza tańca. Nikt się już nie potrzebuje uczyć grania na jakim instrumencie, bo te aristony etc. same grają. Młodzież nie wtajemnicza się wtedy w istotę melodyi — lecz bezmyślnie przyswaja sobie obce dźwięki, zapominając przytem dawnych, własnych swojskich. Dawne zaś skromne zabawy wiejskie ustępują coraz bardziej miejsca tańcom po karczmach, które znów krzewią pijaństwo i wszelaką inną demoralizacyę.

Przedewszystkiem pielęgnujmy pieśń ojczystą po domach, przy ogniskach domowych. Uczmy śpiewać po polsku dziatwę naszą, aby wyrosłszy, nam sprawiła pociechę — a silnie i wytrwale stała na straży sprawy narodowej. Gdy zawsze z pieśnią polską na ustach pójdziemy w narzucony nam bój — zwycięstwo będzie po naszej stronie.

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Starogrodzka kapela czyli poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego 30

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c

Sześć powiastek. Zawiera: 1) Na krawędzi przepaści; 2) Sobota, stary żołnierz; 3) Sygnał; 4) W masce; 5) Oblubienica Archanioła; 6) Mikołajek krzykacz 10

Szkaplerz Wiarusa, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry 30

Syn burmistrza. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Cholińskiego 30

S. S. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Tadeusz Kościuszko napisał Teodor Żychliński 15

Tadeusz Rejtan na sejmie Warszawskim z roku 1773. W stuletnią rocznicę Sejmu Rozbiorowego. Opowiedział Leon Wegner......................

Cena 30c

Tajemnica Grobowca. Powieść z życia francuzkiego $1.00
Ta sama w mocnej oprawie ze złotym tytulikiem $1.35

Tajemnice starego zamczyska. Nowella przez M. Jokaya, przełożył z oryginału Dr. Z. Łamański. Pod ścianami Tatr. Skreślił Antoni Chołoniewski. 15c

Taniec Śmierci. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi. . . 10

Tarło. Powieść z dziejów Polski 50
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Ten co po nad obłokami. Opowiadanie dla młodych moich przyjaciół. Napisał Fr. Hoffman. Przełożył St. Kunasiewicz. - - 30

Teresa. Wspomnienia z Niemiec. Cena 15c

Testament, powieść A. Brehat, przekład z francuzkiego, broszurowana 20c

Testament Piotra Wielkiego, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata 5

The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks 10

Toast Polski, wierszem i prozą czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju jako to: przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych itd. W mocnej oprawie - - - - 50c.

Trupia Wieża. Powieść Bułgarska, osnuta na życiu Słowian Południowych pod rządem tureckim przez E. z K. Puffke. - - 10c.

Trzy Powiastki zebrane przez „Gazetę Polską". Zawiera: 1) Walka z wilkami, 2) Teściowa i świekra, 3) Powieść Wschodnia 10

Trzydzieści Pieśni i Piosnek dla Rzemieślników, A szczególnie dla szewców, kowali, krawców, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników, rybaków, garncarzy, cieślów, mularzy, powroźników, młynarzy itd. — z dodatkiem piosnki wykazującej za którego rzemieślnika najchętniej panny za mąż iść rade.
Cena - - - - - 10c

Trzej Wędrowcy. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego 30

Trzeci Rozbiór Polski. Napisał prof. Ign. Machnikowski. Cena 5c.

Trzy Boje. W 30-letnią rocznicę opisał Jan G. Cena 35c

Trzynasta Baterya z wojny francusko-włoskiej r. 1859 5

Trzy Jabłka, czyli skutki lekkomyślności niewolnika murzyna i jako tenże murzyn za karę został osądzonym na powieszenie. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) . 10

Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski . 30

Crocze oczy i strach złapany. Powiastki z życia ludu 10

Utwory ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczyńskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari, profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi 10

Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym wezyrze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Alili i Bedredynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary faworytki kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżohary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49-braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jedne niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszcze Parybanu — — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry. $2.00
W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w 1 książce, po $3.50

Walka na życie i śmierć. Powieść z czasów rewolucyi francuzkiej.
Cena . . . . 10c.

Walka o Miliony czyli Rodzina Lanquierów. Powieść. (Przekład z francuzkiego). E. P. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. $1.50
W słabej oprawie . . $1.00

Wawrzyniec Kaszubski czyli kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez Wojciechowskiego 25

Węglarz z Walencyi. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów 30

Większa gorycz aniżeli śmierć przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch. N. J. 15

W jaki sposób utracili Irlandczycy swą ziemię. Skreślił W. Karłowski 5

WIENIEC rozmaitych Powiastek, Historyjek, Opowiadań, Anegdot, Poezyj, Artykułów Naukowych i Ciekawych i Dykteryjek. Zebrane przez "Gazetę Polską." Zawiera:

Przypadki i historya. — Bociany pocztowe. — Co królowie i książęta jadają. — "Gila Monster". — Małżeństwa w Korei. — Najstarsza dynastya w świecie. — Pokarm przyszłości. — Amerigo Vespucci. — Deklamacya w lwiej klatce. — Chłopi przy winie. — Śledzie. — Nim serca ustanie bieg. — Wspomnienia Racławic z r. 1795. — Mazurek. Na cześć Karolowi Lewakowskiemu. — Do rozmarzonej. — Jak się obchodzono ze starymi kawalerami. — Wyspa Kuba. — Ofiary indyjskie. — Podanie lotaryngskie o królu Stanisławie Leszczyńskim. — Straceni (dnia 12 i 14 marca 1865 roku). — Jak to żyd sprzedawał krowę. — Anioł Pański, wybawieniem od śmierci. — Polskie Dzieci. Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego. — W jaki sposób się poczęły pretensye hrabiego Paryża do korony Francyi. Praca trud nagrodzi. — W jaki sposób Carlota utraciła rozum. — Zwyczaje małżeńskie u różnych ludów. — Lubię nie lubię. — Bracia "Aleksyanie". — Z historyi igły. — Oczy kota. — Wełnodajne zwierzęta. — Lapończycy — Poruszenie igły. — W dzień zaduszny. — Doktryna Monroe'a i jej początek. — Drzewa dające chleb z masłem. — Obrazek obyczajowy. — Szybkość poruszeń. — Kto wynalazł grę w szachy i jaki jest wpływ na umysł gracza? — Odkrycie Ameryki i żydzi. — W lesie Pyszkowskim. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Co to jest?... — zapytał Dantes.

— Przypatrz się dobrze — odrzekł opat z uśmiechem.

— Patrzę — rzekł Dantes — i widzę papier jakiś, na pół opalony, a na nim gotyckie litery, dziwnym jakimś atramentem wypisane.

— Papier ten, mój przyjacielu — rzekł opat jest, mogę ci teraz powiedzieć, ponieważ cię doświadczyłem, skarbem moim, którego od dziś połowa do ciebie należy.

Zimny pot wstąpił na czoło Dantesa.

Unikał aż do tej chwili wszelkiej o tym skarbie rozmowy, bo to z powodu tego to skarbu posądzono opata o waryactwo.

Posłuszny instyktowej delikatności, wolał nie dotykać kwestyi tak bolesnej.

Faria także umilkł, milczenie to starca uważał młodzieniec jako znak powrotu do rozumu.

W obecnej bowiem chwili, po tak silnej, chorobie kilka słów, które się wymknęły z ust Farii, zdawały się zdradzać wielkie osłabienie umysłu.

Faria uśmiechnął się.

W każdym razie serce twoje, kochany Edmundzie, okazuje się szlachetnem; z twojej bladości i z tego drżenia, widzę, co się z tobą w tej chwili dzieje. Ale bądź spokojny, ja waryat nie jestem; ten skarb nie należy do urojonych. Jeżeli nie było przeznaczenia, abym ja go posiadał, to ty mieć go będziesz całkowicie. Nikt mnie nie chciał słuchać i nikt nie wierzył, bo mnie za waryata miano; ale ty powinieneś przecież być przekonanym, że tak nie jest; słuchaj mnie tedy, a potem wierz lub nie, jak ci się podoba.

— Niestety!... — szepnął Edmund sam do siebie — znowu napada go tedy — trzebaż mi było tego nieszczęścia! Potem odezwał się głośno: — Mój przyjacielu, paroksyzm ten znużył cię i zmęczył bardzo, czybyś nie chciał odpocząć trochę? Jutro jeżeli zechcesz, będę słuchał twojej historyi; ale dziś wolę jedynie nad tobą czuwać i nic więcej; wreszcie czyż to tak gwałtowna rzecz skarb w naszem położeniu?

— Bardzo gwałtowna — odpowiedział starzec — kto wie jutro albo po jutrze nie przyjdzie trzeci paroksyzm? A wtenczas, wszystko byłoby stracone... O tak, zaprawdę, nieraz z goryczą największą rozmyślałem o tych skarbach, które mogłyby dziesięć familii uszczęśliwić. — Stracone one na wieki dla tych, którzy mię prześladują; ta myśl jest zemsty rodzajem — potykałem ją chciwie i powoli pośród wiecznej nocy mojego więzienia i rozpaczy mej niewoli; teraz gdym wszystko darował i przebaczył światu przez miłość dla ciebie, teraz, gdy cię widzę w kwiecie wieku z nadziejami w przyszłości, teraz gdy pomyślę, ile ztąd wyniknęłoby dla ciebie szczęścia po tylu przejściach, drżę na wspomnienie, żebym się spóźnił i nie zabezpieczył tak godnego jak ty właściciela tych bogactw zagrzebanych.

Edmund z westchnieniem odwrócił głowę.

— Czy jeszcze trwasz w swojem niedowiarstwie mój Edmundzie — mówił następnie Faria — czy cię głos mój nie przekonał jeszcze? Skoro dowodów jak widzę potrzebujesz, to przeczytaj, że ten papier, któregom jeszcze nikomu nie pokazywał.

— Jutro mój przyjacielu — rzekł Edmund odpychając myśl poddania się niedorzecznościom opata. Odłóżmy to do jutro.

— Dobrze, jutro o tem mówić będziemy, ale przeczytaj dziś ten papier.

— Mniejsza o to pomyślał Dantes, nie trzeba drażnić chorego.

Wziął papier opalony i czytał...

— Jakże myślisz?... — zapytał Faria — gdy młodzieniec skończył czytanie.

— Ja tu nic nie widzę, prócz kilku wierszy bez związku i wyrazów bez myśli: pismo popsuł widać ogień i stało się niepodobnem do odczytania.

— Dla ciebie, który pierwszy raz czytasz, ale nie dla mnie, który ledwie że wzroku nie straciłem wyczytując to po nocach. Ja każde wyrażenie odbudowałem, każdej myśli dopełniłem.

— Sądzisz więc, żeś odgadł i dopełnił te poszarpane myśli?

— Jestem tego najpewniejszy, sam to osądzisz, ale pierwej usłuchaj, jakim sposobem papier ten dostał się do mnie.

— Cicho!.... — zawołał Dantes — słychać kroki dozorcy, zbliża się, do widzenia.

Dantes kontent, że się uwolnił od niedorzeczności, któreby go niezawodnie w przekonaniu o nieszczęściu przyjaciela utwierdziły, wyśliznął się jak wąż przez wązki otworek.

Faria zaś ożywiony postrachem, potrącił nogą o taflę nakrywaną zwykle matą i zasłonił tym sposobem robotę przerwaną a przedsięwziętą dla ukrycia zamiarów poprzednich.

Komendant dowiedziawszy się o nieszczęśliwym wypadku Farii, przyszedł właśnie, aby się przekonać jak dalece ciężką dotknięty był chorobą. Faria przyjął go siedzący, unikał wszelkiego ruchu, któryby go mógł skompromitować i okazać komendantowi, że jedna połowa ciała była już martwą, jako dotknięta paraliżem. Lękał się, aby komendant litością wzruszony, nie chciał go przenieść czasem do innego zdrowszego więzienia i przez to nie rozłączył go z młodym towarzyszem. Szczęściem inaczej się stało; komendant odszedł w przekonaniu, że biedny waryat, ku któremu uczuł na chwilę pewien rodzaj przychylności, dotknięty był lekką tylko niedyspozycyą.

Przez ten czas Edmund siedząc na łóżku z głową ściśniętą w dłoniach, starał się zebrać rozrzucone tylu wypadkami myśli.

Wszystko cokolwiek dotąd z ust Farii wyszło, taką tchnęło wielkością i loicznością, że Bóg wie jak tłomaczyć sobie miał tę najgłębszą mądrość w każdym punkcie przez niego dotkniętym, a znów dopatrywać nierozsądku w jednym punkcie. Albo Faria był w błędzie co do swoich bogactw, albo też wszyscy względem Farii nierzetelnymi byli sędziami.

Dantes cały dzień przesiedział u siebie i nie wracał do swego przyjaciela. Pragnął z duszy jak najdalej odsunąć od siebie tę chwilę, w której się przekonał o waryactwie opata; przekonanie w tej mierze okropnem stałoby się dlań odkryciem.

Ku wieczorowi, po godzinie zwykłej wizyty, Faria nie mogąc doczekać się odwiedzin młodzieńca, sam chciał udać się do niego.

Edmund zadrżał usłyszawszy, że starzec z największem wysileniem pragnie przedrzeć się do niego; nogę jedną miał martwą, a rękę bezwładną; Edmund musiał go wciągnąć do swego pokoiku.

— Otóż jestem w nielitościwej za tobą pogoni — rzekł mu z pocieszającym uśmiechem i wyrazem anielskiej dobroci; myślałeś że ujdziesz mojej wspaniałości; nic z tego. Słuchaj tedy.

Niepodobna było Edmundowi cofnąć się gdziekolwiek; posadził więc zmieszany starca na swojem łóżku, a sam usiadł przy nim na stołku.

— Wiesz przecież, że byłem sekretarzem — rzekł opat — poufnym i przyjacielem hrabiego Spada, ostatniego z książąt tego imienia. Temu to zacnemu panu winien jestem każdą chwilę szczęścia w życiu mojem doznaną. Bogatym on nie był, chociaż bogactwa jego rodziny przeszły w przysłowie; bogaty jak Spada. Sam to często bardzo słyszałem. Utrzymywał się w wielkim dostatku, pałac jego był dla mnie prawdziwym rajem. Uczyłem jego siostrzeńców, co już pomarli, a gdy sam jeden pozostał na świecie, zwróciłem mu wszystko z całem wylaniem i poświęceniem, com tylko otrzymał w ciągu lat dziesięciu.

Dom hrabiego Spada nie miał żadnych dla mnie tajemnic; widziałem nieraz jak pan mój pracował i grzebał w starych księgach i rękopismach familijnych. Razu jednego wyrzucałem mu te prace bezużyteczne, po których ociężenie i stępienie umysłu następowało — rzucił na mnie wzrokiem, w którym goryczą się malowała i otworzył mi jakąś książkę, historyę Rzymu zawierającą. Tam to w dwudziestym rozdziale życia papieża Aleksandra VI-go były następujące wyrazy, których nigdy zapomnieć nie mogę:

"Wielkie romańskie wojny ukończyły się, a Cezar Borgia po dokonaniu zdobyczy, potrzebował pieniędzy dla kupienia sobie całej Italii; Papież potrzebował także pieniędzy dla ukończenia zatargów z Ludwikiem XII-ym królem Francyi, strasznym jeszcze pomimo ostatnie sny swoje. Można tedy było zrobić znakomitą spekulacyę, ale trudno w tak biednej wyczerpanej Italii.

"Jego Świątobliwość postanowił mianować dwóch kardynałów.

"Wybór dwóch znakomitych osób z Rzymu, dwóch, szczególnie bogatych, mógł zapewnić Ojcu Świętemu najlepszy interes; naprzód dozwalał sprzedać dwa wielkie urzędy i dwa znakomite dostojeństwa, które dotąd ci kardynałowie piastowali; a potem mógł także liczyć na ogromną cenę tych dwóch kardynalskich kapeluszy.

"Naprzód Aleksander i Borgia wynaleźli tych kardynalskich kandydatów; Jana Rospigliosi, który sam jeden w osobie swej łączył cztery dostojeństwa stolicy apostolskiej, potem Cezara Spadę, najznakomitszego szlachcica i najbogatszego rzymianina. — Obaj czuli dobrze za jaką cenę okupić trzeba tak wielką łaskę. A oba byli dumni. Wkrótce znaleźli się też nabywcy na tak znakomite po nich tytuły.

"Wypadek ztąd bardzo prosty, że Rospigliosi i Spada zapłacili ogromne sumy za swe dostojeństwa, a ośmiu innych zapłaciło znowu niemało za wakujące po nich urzędy. Tym sposobem znalazło się ośm milionów talarów w kufrach naszych spekulantów.

"Uradowani Rospigliosi i Spada dowodami najwyższej łaski, zaproszeni zostali przez Aleksandra VI i Cezara Borgia na obiad. Nakryto stół w winnicy blisko świętego Piotra w Okowach; przecudne to mieszkanie, a znane kardynałom bardzo dobrze ze swej sławy. Rospigliosi, oburzony swoją nową godnością, gotował się na ucztę z żołądkiem w najlepszem usposobieniu; Spada zaś, jako przezorny człowiek, szczególnie przywiązany do młodego swego siostrzeńca, najpiękniejszych nadziei kapitana, wziął papier, pióro i zrobił testament. Kazał powiedzieć siostrzeńcowi, aby go czekał około winnicy; zdaje się jednak, że go służący nie zastał.

"Spada znał dobrze obyczaj tych zaprosin, dlatego napisał testament. Około godziny drugiej, Spada udał się do winnicy blisko "Piotra w Okowach;" Aleksander już tam czekał na niego. Jako pierwszą osobę z pomiędzy gości, spostrzegł swego siostrzeńca ubranego galowo otoczonego grzecznościami Cezara Borgii. Spada zbladł, a Cezar rzuciwszy nań wzrokiem pełnym ironii, dał mu poznać, że wszystko było już przewidziane i łapka dobrze zastawiona. (Ciąg dalszy nastąpi.)

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego*.

Muzyka Kurpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

SCENA VII.

Hrabia — Ekonom.

Hrabia.

Kontent jestem z wasana, panie ekonomie!

Ekonom *(w ukłonach).*

Jestem szczęśliwy, jeślim miał to szczęście podobać się jaśnie wielmożnemu panu!

Hrabia.

Przyjęcie twoje ubawiło mnie. Komenderowałeś jak Aleksander Wielki.

Ekonom.

Gdybym miał więcej cokolwiek kawaleryi, byłbym nawet samego Alaksandra Macedońskiego przez nogę przesadził.

Hrabia.

Cóż to za zwierze, które trąbiło w szlafmicy?

Ekonom.

Jest to nasz bakałarz Jonasz Kwik, zacna dusza, szkoda tylko, że głuch wielki.

Hrabia.

Głuch? A jakże on wasze dzieci uczy?

Ekonom.

Moich uczyć nie może, jaśnie wielmożny panie, bom jeszcze kawaler.

Hrabia.

No, jakże tam, panie ekonomie, wypełniłeś moje rozkazy? Piękności tych wiosek czy są już wybrane?

Ekonom *(chuchnąwszy w palce).*

Panie, róże! same pączki!.... wszystkie czekają na rozkazy pana, tylko jeszcze jedna dotąd się nie stawiła. Pojąć nie mogę, co za przyczyna.

Hrabia.

Może jej się zdarzył jaki przypadek? Rozumiesz?

Ekonom.

Oh!... Boże uchowaj! To zapewna wina podstarościego ze wsi Polanek; może jaśnie wielmożny pan raczy z tego powodu zwołać uroczystość wyboru na czas późniejszy?

Hrabia.

Ani jednej chwili! Ta okoliczność całyby mój plan zniweczyła!.... Daremnie zwiedzałem Paryż, Londyn i całe Włochy, wszędziem szukał wymarzonego ideału, ale napróżno!.... tylko Szwajcarya! boska Szwajcarya! umiała uspokoić to spragnione serce. O! mój ekonomie, gdybyś widział szwajcarskie dziewczęta! Czy widziałeś je kiedy?

Ekonom.

Przyznam się, że nie, ale szwajcarskie krowy miałem ten honor widzieć.

Hrabia.

Ach! nie uwierzysz, co to za gracye!

Ekonom.

Oj prawda! wiele mleka dają?

Hrabia.

Czarowne! jak z pod dłuta Thorwaldera!

Ekonom.

Aha! tylko im nasza pasza nie służy.

Hrabia.

Powabne i lotne, jak wdzięki — czarownej Wenus.

Ekonom.

O! wenę to mają.

Hrabia.

Oczy niebem się uśmiechają.

Ekonom.

A tak, ślepie mają duże.

Hrabia.

Ach! ekonomie! ekonomie!

Ekonom.

Dla Boga! co się jaśnie wielmożnemu Panu stało?

Hrabia.

Szwajcarki!

Ekonom.

Oj prawda!.... narowne i wielka z niemi bieda!

Hrabia.

Gdyby nie te przeklęte dobra — po moim ojcu, nigdybym tu nie był przyjechał.

Ekonom.

Cóż robić.... trzeba i dla ojca coś uczynić.

Hrabia.

Ach ojcze! wielką ci przyniosę ofiarę, kiedy się dla ciebie zrzekam widoków Unterwaldu, Uri i Altdorfu.

Ekonom.

Ura i Altdorfa! o! to mają być śliczne dziewuchy, jak słyszałem.

Hrabia.

Bete!.... to są okolice szwajcarskie.

Ekonom.

Okolice? A prawda zapomniałem!.... A nasz Ojców!... co też jaśnie wielmożny pan na to powie?

Hrabia.

Słyszałem o tej włości ... chcę ją nabyć.. Ta kopia niech zastąpi oryginał. Ale chociaż znajdę Eden, gdzie są jego mieszkanki? Wasze dziewczęta?

Ekonom.

O! jaśnie wielmożny panie! i naszym nie ma co zarzucić.

Hrabia.

Ależ ten akcent!... ten akcent!

Ekonom.

Mówią z mazowiecka.

Hrabia.

Tem gorzej! Kazałeś ich przecież ubrać?

Ekonom.

Podług rozkazu!... i wymuskać i wystroić, jaśnie, wielmożny panie jest między niemi jedna cały dyabeł nie dziewczyna! taka figlarna! Ja sam, Boże odpuść, gdy na nią spojrzę, połykam ślinkę.

Hrabia.

A czy piękna?

Ekonom.

Otóż i ona!... niech jaśnie wielmożny pan osądzi.

Hrabia.

Usuńmy się na stronę!

(Usuwając się w głąb sceny.)

SCENA VIII.

Ciż i Dosia.

Dosia *(niby nie widząc hrabiego wchodzi z lewej strony i śpiewa.)*

ŚPIEW.

Gdy mi chłopiec w drodze stanie
Albo kwiatek skradnie
To brzydko nie ładnie
Niech ci służy mina piękność
Na mnie nie miej oka.
Jestem skromna i niewinna
Twarda jak opoka! La! la! la!

Drogi Pietrek, ten wisusek,
Napod mnie znienacka.
Chciał niecnota skraść całusek,
Ale dostał placka.
Idź do miasta kraść całusy!
Krzykłam z całej siły
Moich ustek nikt nie ruszy
Tylko sercu miły, la... la... la ..
Kiedy dyscu nie ma kania
Nazyka na susę
Moje serce chce kochania
A cierpić muszę
Próżno łzami rosę lica
Gdziez kochanek stały?
Tego mimo okolica
Nimo i świat cały! La! la! la!

(odchodzi.)

SCENA IX.

Hrabia i Ekonom.

Hrabia.

To anioł nie dziewczyna!

Ekonom.

A czy nie mówiłem?

Hrabia.

Prawda, śliczna jak Sorrel.

Ekonom.

A już też wielmożny pan żartować raczysz.

Hrabia.

Albo waść znasz Sorrel?

Ekonom.

Jakże nie mam znać? Wszak ci Sorrel jest naszą arendarką.

Hrabia *(nieznając.)*

Ta będzie moją żoną.

Ekonom.

Kto? arendarka? *(słychać śpiew Wandy z prawej Hrabia osłupiały. Ekonom zdziwiony otworzył gębę).*

SCENA X.

Ciż — Wanda *(później Pułkownik.)*

Wanda *(za sceną.)*

ŚPIEW.

Ach! tylko tam gdzie się rodzimy,
Prawdziwe szczęście Bóg nam daje,
Gdy wyjdziem ztamtąd wszystko stracimy,
Bo serce nasze tam zostaje
Bo to co kochamy....

Hrabia.

Zkądże ten głos miły?

Ekonom.

Niech przepadnę, jeśli wiem! *(gdy muzyka ucisza chrabia stoi osłupiały. Ekonom nań z podziwieniem patrzy).*

Hrabia.

Ekonomie!

Ekonom.

Jaśnie wielmożny panie!

Hrabia.

Czy za śpię?

Ekonom.

Słońce dopiero na nieszpór!

Hrabia.

Bogaż!... wyszukaj! przyprawisz mi ten głos.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

POTRZEBA człowieka do roboty na farmach w pobliżu Chicago w okolicy m. Lemont, Ill., do polskiego farmera; może być w starszym wieku. Zgłosić się do sztoru Braci Budnik w Lemont, Ill. (22—25).

J. Lewkowski ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

P. Duraczyński ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

Józef Głalosa rodem z Maniewa w Prusach Zach., mający przebywać Chicago, poszukiwany jest przez szwagra Michała Kromalickiego, Centralia, Wood Co., Wis.

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — J. Herz, agent, 2 Carlisle W. New York. (23—26)

Wawrzyniec Jaworowski, rodem z Rajgroda, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata stryjecznego, Bronisława Kmicińskiego, 8 Peck Hill, Pittsfield, Mass.

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najszybsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Izydor Herz, Bank Polski, 2 Carlisle W., New York. (21—26)

Józef Gontarski z gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, wsi Łonczyn, gminy Trosin, który przebywa w Ameryce 5 lat, poszukiwany jest przez rodzoną siostrę Helenę Gontarską, 106 Emerald st., West Gardner, Mass. (21—22)

Antoni Gardecki z gubernii Łomża, gminy Piątnicy, wsi Olszyny, który przebywał w stanie Massachusetts od lat 8ch, jest poszukiwany przez swego krewnego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy się zgłosić pod adresem: Wiktor Godlewski, 455 Pleasant st., West Gardner, Mass.

KTO CHCE jechać do Europy i chce po kilka godzin dziennie lekko na okręcie pracować, ten może zajechać do Hamburga lub Bremen za 7 dolarów. Interesowani niech się zgłoszą do I. Herz, 2 Carlisle W. New York. (23—26)

Marya Jakubowska, Urszula Samelak i Franciszka Bagrocka mające przebywać w Chicago, poszukiwane są przez Antoninę Tabak. Adresować należy: Fr. Kotwas, 20 Sobieski st., Rochester, N. Y.

Panna znająca się na kuchni poszukuje zajęcia w polskiej familii. Adres w Gazecie Polskiej.

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Co., 5 Clinton st., lub 73 West st., New York.

Antoni Lewandowski, rodem z Królestwa Polskiego, z którym przybyłem przed 6 laty do Ameryki, poszukiwany jest przez Maryana Maciejewskiego, 25 Kennedy ave., Amsterdam, N. Y.

Jan i Jędrzej Biczykowscy poszukiwani są przez brata stryjecznego, Antoniego Biczykowskiego, box 69, Middletown, Pa.

Antoni Moryty, rodem ze wsi Łączki w Galicyi, poszukiwany jest przez Józefa Jaworek, box 246 Three Rivers, Mass.

TOWARZYSZKI życia poszukuje kawaler liczący 23 lat i posiadający $500 gotówki. Interesowane, mające gotówkę od $200 do $500, niechaj piszą do mnie załączając fotografię pod adresem: M. Perzanowski, box 18, W. Rutland, Vt.

FARMA do sprzedania, obejmująca 35 akrów urodzajnej ziemi z pastwiskiem i lasem. Zabudowania farmerskie i sprzęty w należytym porządku. Ładny sad, dwie studnie, piękne położenie, ½ mili od kościoła polskiego, ¼ mili do stacyi kolejowej. Sprzedaję farmę z powodu wyjazdu do starego kraju. Adres Jacob Kaniecki, post office, Connellsville, Conn.

Władysław Witek, rodem ze wsi Kempanów w Galicyi, który 2 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Jana Witek 796 17 st., Chicago, Ill.

Piotr Rupiński, pochodzący z gub. Suwalskiej, pow. Sejneńskiego, wsi Krasnopol, przed trzema laty mieszkał w Forty-fort, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jana Pawlikowskiego, Anita, Pa., Jeff. Co.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.

Józef Koczkodan poszukiwany jest przez swego ojca Jana Koczkodan, Turners Falls, Mass.

Jan Pawelec rodem z Galicyi, pow. Dąbrowa, wsi Kupienina, przebywający w Ameryce przez 15 lat, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Wojciecha Markot, 124 Yantic Falls st., Norwich, Conn.

Antoni Zieliński, Antoni Mańka i Jan Zaborowski, poszukiwani są w ważnym interesie przez swego znajomego Michała Korotkę, 909 Warren st., Milwaukee, Wis.

Wiadomości Chicagoskie.

— W niedzielę po południu odbyło się poświęcenie polskiego szpitala pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny z Nazaretu. Około 10,000 publiczności brało udział w uroczystości poświęcenia, którego dokonał biskup Muldoon. Nowy ten szpital jest jednym z największych i najlepiej urządzonych według najnowszych ulepszeń szpitali w Chicago. Jest wysoki na sześć pięter, ma około 200 stóp długości i 100 stóp szerokości. Szpital ten wybudowały polskie siostry Nazaretanki.

— Federalny sędzia obwodowy, Grosscup, przystał na wydanie tymczasowego zakazu sądowego w sprawie trustu mięsa. Zakaz sądowy zabrania wszelkiej spółki i wyzysku publiczności przez niesumienne kombinacye.

Zakazem tym będą dotknięto kompanie: Armour & Co.; Swift & Co.; Cudahy Co.; Nelson, Morris & Co.; Schwarschild & Sulzberger Co. i Hammond Co. Obrońcy kompanii nie sprzeciwiali się przeciw wydaniu zakazu.

Sędzia Grosscup miał przed sobą zakaz sądowy przygotowany przez adwokata federalnego Bethea, ale odrzucił takowy jako za szczegółowy i postanowił sam zredagować krótszy.

Zarzuty przeciw kompanii są uzasadnione. Zawarto je w pięciu paragrafach. Prawdopodobnie, że gdy zakaz sądowy zostanie ogłoszony, wtedy przyjdzie do ostrych argumentów. Kompanie zażądają zniesienia takowego a federalny prokurator o potwierdzenie.

John W. Henry, federalny sędzia w Kansas City, Mo., także wydał zakaz sądowy na żądanie prokuratora, zakazujący kompanii Melson Morris & Co. ustanawiania wygórowanych cen na mięso.

— Komitet dla budowy szkół ma do swej dyspozycyi 4 630,000 dolarów. Z tej sumy postanowiono wybudować nowe szkoły kosztem trzy i pół miliona a za 225 tysięsy zakupić nowe miejsca na zabawy. Jedna ze szkół ma stanąć na rogu Sedwich i Division ul.

— Około 200 fabrykantów mebli przybyło do Chicago na roczne zebranie. Rozeszla się wiadomość, że fabrykanci zawiązali ogromny trust, który ma rozciągnąć kontrolę nad wszystkiemi miastami. Cena na meblach zostanie podwyższona od 10 do 20 procent i to bezwłocznie. Kapitał nowego trustu wynosi $25,000,000. Głównym pracownikiem około założenia trustu był W. P. Upham z Marshfield, Wis.

— Balwierze w Chicago zorganizowali się, utworzywszy "Chicago Barbers Protective Assoc." Przez dwa miesiące trwały przygotowania. W południowo zachodniej dzielnicy miasta do organizacyi przystąpiło najwięcej członków. Celem organizacyi jest nie podwyższać cen, ale ułożyć jednolitą skalę. Przeciw 5 centowym golarniom występować zamierza organizacya stanowczo.

— Dwa pożary zniszczyły dwie piekarnie przy Wentworth ave. 5916 i 6253. Zbytnio rozpalone piece wywołały obydwa te ognie.

— Mayor Harrison nosi się z myślą pobudowania nowego ratusza miejskiego. Prawda, że stary ratusz wygląda na tak bogate miasto, trochę za obskurnie, ale skąd wziąć pieniędzy, gdy w kasie miejskiej nie ma ani centa, a tylko olbrzymi dług.

— Krążą pogłoski, że hala Pułaskiego ma w niedalekiej przyszłości być zamieniona na browar, ponieważ nie przynosi dostatecznego dochodu na opędzenie rozchodów. Jeżeli pogłoski te sprawdzą się, to rzeczywiście rzecz to wcale niepochlebna dla Polaków, którzy dotąd nie mają ani jednej porządnej hali do zabaw i włóczyć się muszą po pod obce progi. Hala taka na północno-zachodniej stronie dawno już istnieć powinna.

— Mayor Harrison oświadczył, że ze sfer bankowych i przemysłowych otrzymał pozytywną wiadomość, że w najbliższym czasie wszystkie kompanie tramwajowe przedłożą swe prośby do rady miasta o przedłużenie ich koncesyi na dalszy szereg lat.

— Gniazdo Sokołów z Wojciechowa nosi się z myślą rozpoczęcia budowy własnej hali, której potrzebę od dawna odczuwano.

Myśl to piękna! Jest też nadzieja, że inne gniazda pospieszą z pomocą swym druhom i że przemysłowcy z Wojciechowa i innych dzielnic ofiarnej ręki nie cofną.

To też sokołom naszym biorącym się z energią do pracy, życzymy w zamiarze wytrwałości i powodzenia.

— Skarga wytoczona została kompaniom Pennsylvania, Burlington, Alton i St. Paul, które w sposób bezprawny zasypały brzeg rzeki, stwarzając przez to pas gruntu, przedstawiający idzsiaj watość $200,000. Pas ten ciągnie się od Adams do Van Buren ul. i ma 90 stóp szerokości. Prócz kompanii kolejowych zaskarżona jest także kompania ekspresowa i Dystrykt sanitarny.

Kompanie oczywiście nie zechcą sie poddać, więc proces pociągnie się czas dłuższy. Wynik procesu zaś zależy głównie od tego, czy będzie można wykazać, że koryto rzeki zostało zwężone ze szkodą dla żeglugi i dla kanału sanitarnego.

— Tutejsza American Ekspress Co. ogłasza, że od kilku tygodni puszczono w obieg kilkaset fałszywych przekazów pieniężnych przez tę kompanią wydanych. Fałszerze kupili masy przekazów na jednego dolara, które następnie za pomocą hemicznych kwasów zmieniają na dziesięciodolarowe. Przekazy te kursują między St. Louis, Milwaukee i Chicago. Dwunastu detektywów rozesłano w pościgu za sprytnymi fałszerzami — jak dotąd bezskutecznie.

— James Evans, 52 Walton place, który miał niedawno sprzedać do Europy za milion dolarów swój aparat do uzyskania pary i grzania wody, wynalazł nowy sposób do pozbycia się żony. Chciał ją wyrzucić przez okno z piątego piętra na dół. Ale pani Evans dzielnie się broniła poczem szczęśliwie zdołała uciec do przyjaciółki i spowodować uwięzienie brutala.

— Z dniem każdym występują kompanie tramwajowe coraz energiczniej przeciw organizującej się unii służby. Codziennie wydalają wszystkich ludzi, do których mają najlżejsze podejrzenie, że do unii przystąpili. Obecnie odbywają się tajne posiedzenia unionistów, na których toczą się narady i przygotowania do strajku.

— W piątek wieczorem wdarli się złodzieje do domu konstabla Buechel przy ulicy Lexington. Konstabel usłyszawszy szelest złodziei, wpadł do izby, a trzej złodzieje uciekli przez okno i wdrapali się na gęste wierzby okalające dom. Sąsiedzi zebrali się natychmiast i otoczyli drzewa, ale gdy z pośród gałęzi padło kilka strzałów, oblegający rozpierzchli się na wszystkie strony. Wówczas złodzieje zleźli z drzewa i uratowali się ucieczką.

— Znany od lat wielu zaszczytnie na polu śpiewu polskiego w Ameryce p. Antoni Małłek w Chicago, wydał własnym nakładem nowy śpiewnik kościelny, zawierający msze polskie i pieśni kościelne na dwa głosy i organy. Jest to Serya I. Kolejno wyda z pod prasy inne. Nie wątpimy, że śpiewnik ten znajdzie szczere przyjęcie w szkołach parafialnych, aby dzieci polskie nuciły Bogu na chwałę w ojczystym swym języku.

— Jan Wojtalewicz, stary obywatel, jeden z najczynniejszych i najstarszych parafian kościoła św. Trójcy, umarł we wtorek rano na zapalenie płuc. Pogrzeb odbędzie się w Piątek z kościoła św. Trójcy na cmentarz czesko polski. Niech odpoczywa w pokoju.

— W sobotę wieczorem nawiedziła nasze miasto szalona burza. Najwięcej ucierpiały przedmieścia na północnym zachodzie, gdzie nastąpiło oberwanie się chmury. Całe farmy i domy stoją we wodzie, która dla braku kanalizacyi nie odpływa. Całe pola pokryte są wodą. Burza ta wyrządziła również znaczne straty i w mieście. Ogólne szkody obliczają na setki tysięcy dolarów.

— W teatrze Hopkinsa począwszy od niedzieli 1go czerwca odgrywane będą różne komedye, operetki i melodramaty. Wszystkie sztuki są nowe i napisane przez zdolnych literatów. Ceny przystępne.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 28 maja. — Ministeryum wojny ogłasza, że pokój z Boerami już zawarto. Warunki pokoju mają być dzisiaj ogłoszone.

FORT DE FRANCE, 28 maja. — Wulkan Pelee jest znów czynny. Cała północna część Martyniki znów jest zagrożona.

NEW YORK, 28 maja. — Tutejszy wpływowy dziennik "Sun" pisząc o ofiarowanej statule Fryca, powiada, że pomnik jego w Washingto nie jest tak potrzebny jak djabeł w kościele.

CHICAGO, 28 maja. — Tutejsze "blaty" niemieckie sierdzą się na gazety amerykańskie, że protestują przeciw postawieniu pomnika Frycowi w Washingtonie. Posuwają się nawet do tego, że znieważają zasłużonych krajowi mężów. Tak być nie powinno. Hańba im!

NEW YORK, 28 maja. — Gdy francuska delegacya przyjeżdżała z powrotem do ojczyzny po odsłonięciu pomnika Rochambeaua w Washingtonie, pod ludnością przyglądająca się paradzie załamał się chodnik, wskutek czego 100 osób zostało poranionych, a jedna zabita.

CO SIĘ STAŁO Z POLSKĄ KORONĄ.

Kiedy w r. 1795 prusacy chwilowo zajęli Kraków, dobierali się do skarbca koronnego na Wawelu. Dużo kosztowności wtenczas zabrali, a gdy korony królewskie rzeczywiście potem zniknęły, przypuszczano, że i one też pojechały do Berlina. Równocześnie jednak utrzymywała się pomiędzy ludem ciągle legenda, że korony polskie sami polacy zawczasu ukryli i że są dotychczas ciągle schowane w dobrem ręku; każdy z kilku strażników narodowych pamiątek, gdy czuje, że się zbliża jego koniec, zwierza tajemnicę komuś młodszemu i w ten sposób już przeszło sto lat mają te zabytki swoich opiekunów; jakich i gdzie? — nie wiadomo i dobrze, że nie wiadomo, bo taka rzecz wymaga ścisłej tajemnicy. Legenda ta miła każdemu polskiemu sercu; czy jednak prawdziwa, o tem wątpił nie jeden.

Obecnie okazuje się, że legenda ludowa ma słuszność. Kiedy przed kilkunastu laty bawił w Krakowie pruski wówwczas następca tronu, a późniejszy cesarz Fryderyk III, bawiąc na Szląsku, przyjechał do bliskiego Krakowa, żeby się przyjrzeć pamiątkom polskim.

Wiadomo, że to był monarcha szlachetny. Kiedy go oprowadzał po królewskim kościele na Wawelu śp. ks. kanonik Polkowski, rozmowa zeszła też na polskie korony. Wtenczas cesarz Fryderyk powiedział wyraźnie, że w Berlinie koron polskich nie ma i nigdy nie było!

Oświadczenie to znanem było niewielu tylko osobom; obecnie podał je do publicznej wiadomości p. L. Dębicki w książce pt. "Trzy pokolenia w Krakowie."

Skoro tedy korony te zniknęły wtenczas, gdy w Krakowie było pruskie wojsko i moskale do nich później dobrać się już nie mogli, widocznie tedy schowali je zawczasu sami Polacy, przewidując, że pruski jenerał będzie je chciał zagrabić. A więc korony polskie nie zginęły!

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

58 Bala J	170 Jakuboski W
61 Bartnik T	181 Jurski S
78 Bogdanowicz L	186 Kamiński J
80 Botuliński J	201 Knapik J
88 Buczak A	204 Knopacki J
91 Burda R	209 Kotewski K
96 Cholewa J	245 Magdziarz M
97 Cieśliński J	264 Michalik S
101 Cygan M	284 Osioł L
102 Cyz S	297 Pietruszewski J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 28 Maja 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.90—4.00
Straights	3.70—3.80
Najlepsza wiosenne	4.20—4.30
Twarda patents	3.80—3.90
Miękka	3.20—3.80
Żytnia biała	2.85—3.00
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	77
No. 3 czerwona	80—81
No. 3 twarda	76—77¼
No. 3 czerwona	80 81
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	74¼
No. 3	73¾
No. 4	73
ŻYTO (buszel)	
No. 2	60
No. 3	59
KUKURYDZA (buszel)	
No. 3 żółta	63¼
No. 3	60¾—62
No. 3 biała	63—63¾
No. 4	62¼—63
OWIES (buszel)	
No. 4	42
No. 4 biały	44
No. 3	42½
No. 3 biały	44—44¾
No. 2	43—43½
No. 2 biały	44½—45¼
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.50
No. 1	13.75
No. 2	12.50
Miejscowe	10.00
Wieprzowina (100 funtów)	16.90—16.95
Smalec	10.75
Żeberka	9.60
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	13
Ser twins	12
Ser brick	13
Szwajcarski	13
Limburski	12
Masło śmietankowe	21—22
Firsts	21½
Seconds	18—19
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	14—15
Niesortowane	14
DRÓB (funt)	
Kury	10
Indyki (żywe)	11—12
Kurczęta	13
Kaczki	12½
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	14
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	3.00—5.00
Cytryny (pudło)	2.00—2.50
Pomarańcze (pudło)	2.25—4.00
Banany (pęk)	1.00—1.75
JARZYNY:	
Szparagi (buszel)	50—75
Kapusta (pudło)	2.50—2.75
Cebula (buszel)	70
Kartofle (buszel)	50—78